

BOŻENA LESIAK-PRZYBYŁ
Archiwum Narodowe w Krakowie
ORCID: 0000-0002-4771-6597

KURACYJNA WYPRAWA DO KARLSBADU ORAZ ZWIEDZANIE PRAGI I DREZNA W 1876 R. W RELACJI ALEKSANDRY CZECHÓWNY

Słowa kluczowe: Karlsbad, Marienbad, Drezno, uzdrowisko, podróż, Aleksandra Czechówna

Na łamach „Rocznika Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” przedstawiono już dwie wyprawy „do wód” – do Iwonicza i Szczawnicy – Aleksandry Czechówny (1839–1923), krakowskiej pamiętnikarki. We wstępie do wspomnianej edycji szerzej napisano o autorce oraz okolicznościach rozpoczęcia i wieloletniego prowadzenia przez nią „Dziennika”¹. Tu wypada dodać kilka uwag.

W obecnie przedstawianym fragmencie „Dziennika” zrelacjonowany został wyjazd blisko 37-letniej Aleksandry Czechówny z 55-letnią matką Aleksandrą Czechową (1821–1899), odbyty w celach leczniczych w lecie 1876 r. do Karlsbadu², znanej miejscowości uzdrowskiej, która dzięki znajdującym się w niej źródłom wód mineralnych i dobroczynnemu działaniu tamtejszego klimatu zapewniała kuracjom wszechstronne leczenie. Tym razem wyjazd był nie spodziewany i spowodowany złym stanem zdrowia matki, mającej narastające i ostre problemy żołądkowe. Po konsultacjach z krakowskimi lekarzami uznano, że niezbędne jest podjęcie leczenia wodami mineralnymi i że najbardziej wskazane będą tu alkaiczne wody źródeł karlsbadzkich.

¹ Oryginał „Dziennika” Aleksandry Czechówny przechowywany jest w zbiorach Archiwum Narodowego w Krakowie, Spuścizna Aleksandry Czechówny, sygn. 29/1582/1–29/1582/44. Szerzej o samej pamiętnikarce oraz okolicznościach rozpoczęcia i wieloletniego prowadzenia przez nią „Dziennika” oraz o wspomnianych wyjazdach „do wód” zob. B. Lesiak-Przybył, *Aleksandry Czechówny dwie wyprawy „do wód” – do Iwonicza (1875 r.) i Szczawnicy (1880 r.)*. Wybór z „Dziennika”, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”, R. 68: 2023, s. 189–194.

² Karlsbad – obecnie Karlowe Wary (czes. Karlovy Vary), miasto w zachodnich Czechach. Leży u podnóża szczytów Lasu Sławkowskiego, u zbiegu rzek Ohrzy i Teplej. Jest największym czeskim uzdrowiskiem i największym z miast tworzących tzw. zachodnioczeski trójkąt uzdrowski (Karlowe Wary – Mariańskie Łaźnie – Franciszkowe Łaźnie).

Karlsbad to miasto leżące na wysokości 375 m n.p.m., między dwiema górami, po obu stronach rzeki Teply (Ciepłej), mającej niedaleko swoje ujście do rzeki Eger (Ohry). Dzięki występującym tam przeważnie zachodnim wiatrom i otaczającym miasto lasom, głównie iglastym, powietrze jest wyjątkowo zdrowe³. Lekarze zdrojowi, z którymi należało ustalić przebieg leczenia, zalecali pacjentom – w zależności od dolegliwości – odpowiednie kuracje, decydując o rodzaju wody źródlanej do picia, ewentualnych kąpielach oraz o tempie przebiegu kuracji. Karlsbadzkie gorące źródła lecznicze są alkaliczno-słone i różnią się nieznacznie składem i temperaturą. Przewodnik z 1900 r. wymienia 17 gorących źródeł leczniczych, z których najwyższą temperaturę ma woda ze źródła Sprudel (73,1 °C)⁴. Wśród wskazówek dla kuracjuszy znaleźć też można zalecenie: „Aby odnieść skutek, należy bezwarunkowo prowadzić życie odpowiednio do wskazań lekarza, używać ruchu, zachować dyetę, zachować wewnętrzny spokój i unikać nocy bezsennych”⁵. Spacerowały więc do niezbędnych elementów kuracji. A pięknych i uroczych miejsc do wędrówek w Karlsbadzie nie brakowało.

W XIX w. sezon kuracyjny rozpoczynał się 1 maja i trwał do 30 września, najwięcej kuracjuszy przebywało tam jednak od połowy maja do połowy sierpnia. Kuracjusze mogli wynająć kwatery, ale mieli też do dyspozycji sporą liczbę hoteli, z których każdy miał własną restaurację. Poza hotelami działało również kilka restauracji i liczne kawiarnie. Dla uatrakcyjnienia wolnego od zabiegów czasu można było posłuchać kapeli kurortowych lub koncertujących orkiestr, a w każdą sobotę w sali Kurhausu spotkać się i potańczyć, gdyż regularnie odbywały się tam „reuniony”, czyli wieczory tańcujące⁶.

Powstanie i rozwój kolei żelaznych w drugiej połowie XIX w. pozytywnie wpłynęło na wiele aspektów życia ludzkiego, m.in. szybsze i wygodniejsze przemieszczanie się, i niewątpliwie przyczyniło się również do wzrostu liczby gości przybywających każdego roku nawet do odległych uzdrowisk. Karlsbad dysponował już wówczas połączeniem kolejowym z wszystkimi większymi miastami (m.in. Berlinem, Dreznem, Pragą, Warszawą, Wiedniem, Wrocławiem). W 1900 r. do Karlsbadu codziennie przyjeżdżało i odjeżdżało 11 par pociągów pasażerskich, co niewątpliwie świadczy o popularności kolei jako środka transportu, ale również o wielkim zainteresowaniu kuracjuszy tym uzdrowiskiem⁷.

³ W.K. Walter, *Karlsbad i jego okolice: przewodnik-informator*, Warszawa 1900, s. 3.

⁴ *Ibidem*, s. 29–30. Wody ze źródeł zawierają ponadto kwas węglowy oraz kwas siarczany. Ich temperatura jest zróżnicowana, waha się od 73°C do 21,8°C.

⁵ *Ibidem*, s. 44.

⁶ Ciekawych wiadomości dotyczących pobytów „u wód” (wybór zdroju, koszty wyjazdów, zalecane kuracje, sposoby spędzania czasu), z uwzględnieniem specyfiki męskich wyjazdów, dostarcza artykuł: J. Kita, *Mężczyzna w XIX-wiecznym kurorcie*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*. T. VIII: „O mężczyźnie (nie)zwykajnie”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019, s. 159–180.

⁷ W.K. Walter, *op. cit.*, s. 3–4.

Podróż z Krakowa do Karlsbadu była stosunkowo łatwa – obydwie miasta położone były w granicach Austro-Węgier, dzięki czemu podróżnych nie obejmowały kontrole celne. Ponadto w 1871 r. ukończono budowę połączenia kolejowego między Pragą a Karlsbadem. Zbudowano też wówczas dworzec kolejowy w Karlsbadzie, a to bardzo zwiększyło napływ kuracjuszy do tego uzdrowiska.

Aleksandra Czechowa wraz z córką Aleksandrą wyruszyły z Krakowa w sobotę 15 lipca w godzinach popołudniowych pociągiem jadącym do Wiednia przez Pragę. Z informacji zamieszczonej w „Józefa Czecha Kalendarzu Krakowskim na rok 1876”, podającym ówczesny rozkład jazdy, możemy przypuszczać, że był to pociąg odjeżdżający z Krakowa o godz. 15.39⁸. Podczas tego wyjazdu to pamiętnikarka musiała wszystkiego dopilnować z uwagi na znajomość języka niemieckiego. Do Pragi pociąg dojechał następnego dnia w godzinach porannych. Panie, korzystając z okazji, zatrzymały się na krótko w tym mieście, by je zwiedzić. Najpierw odbyły przejażdżkę dorożką, by zapoznać się z Pragą, a następnie obejrzały jej najciekawsze zabytki. Położenie Pragi, kościoły, zamek i katedra oraz park zachwyciły pamiętnikarkę.

Następnego dnia, w poniedziałek, Aleksandra wraz z matką wyruszyły w dalszą podróż, by ostatecznie dotrzeć do celu podróży oddalonego od Pragi o 114 km, czyli Karlsbadu. Wybrana trasa uznawana była przez współczesnych za jedną z najpiękniejszych. I takie też wrażenie zrobiła na pamiętnikarce.

Uzdrowisko początkowo nie spodobało się Czechównie, ale wkrótce, po bliższym zapoznaniu się z miastem i okolicą uznała, że otacza je jednak wiele urokliwych miejsc, które też niebawem stały się celem jej wycieczek. Zgodnie z obowiązującymi przepisami w ciągu 24 godzin od przyjazdu należało uregulować sprawy meldunkowe w urzędzie burmistrzowskim. W „Karlsbader Kurliste”, rejestrze gości kurortowych, do którego kuracjusz miał obowiązek się wpisać, odnotowano, że 17 lipca 1876 r. przybyła „Frau Alexandra Czech, Beamten-Gemalin mit Tochter aus Krakau” (pani Aleksandra Czech, żona urzędnika z córką z Krakowa) i zamieszkała w hotelu Hispania przy Kaiserstrasse⁹. Niezbędne było również opłacenie obowiązkowej taksy kurortowej i opłaty za muzykę.

Pani Czechowa, zgodnie z zaleceniem uprzedzonego już listownie o jej dolegliwościach lekarza uzdrowiskowego Joachima Hordyńskiego¹⁰, podjęła kurację, pijąc wskazaną przez niego wodę źródłaną i zażywając kąpeli¹¹. Jak się okazało, kuracja zaczęła szybko przynosić rezultaty – matka Aleksandry poczuła się

⁸ „Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1876”, s. 31. Z Krakowa do Wiednia jeździły w tym czasie jeszcze dwa pociągi mające odjazd w godzinach porannych.

⁹ „Carlsbader Curliste” 1876, nr 187, z 21 lipca, nr rejestracji 10552.

¹⁰ Joachim Juchnowicz-Hordyński (zm. ok. 1879), dr medycyny i chirurgii Uniwersytetu Wiedeńskiego (dysertacja doktorska 1843 r.), od ok. 1852 r. lekarz polowy w armii austriackiej, w latach 1860–1873 praktykował w Brzeżanach. Od 1858 r. rokrocznie w sezonie kuracyjnym był lekarzem zdrojowym w Karlsbadzie. W tygodniku zdrojowym „Kąpielisko” polecał swoje usługi: „udziela rady lekarskiej w mowie ojczystej”.

¹¹ W zakładach kąpielowych Karlsbadu wykonywane były kąpiele mineralne lub błotne.

wyraźnie lepiej i odbywała coraz dłuższe spaceru. Z relacji pamiętnikarki wynika, że panie odbywały przechadzki po uzdrowisku oraz dalsze wycieczki. Na wędrówki te Czechówna najchętniej wybierała się sama lub z mamą, gdyż dzięki temu nie była niczym skępowana.

Sposób spędzania czasu „u wód” właściwie nie odbiegał od trybu życia autorki pamiętnika w Krakowie: dalekie spaceru, gra na wypożyczonym fortepianie, słuchanie koncertów, w mniejszym stopniu spotkania towarzyskie. Tych starała się nawet unikać, nie szukała nowych znajomości. Chociaż wśród kuracjuszy było kilka osób znajomych z Krakowa, Czechówna zdecydowanie ponad bujne życie towarzyskie przedkładała niezależność i ciszę. Cieszyło ją charakterystyczne dla Karlsbadu małe zainteresowanie innych kuracjuszy tym, co robią drudzy, skupianie się raczej na własnej kuracji oraz zdecydowanie większa swoboda tak w ubiorach, jak i zachowaniu. Częste listy od Tomasza Czecha zapewniały paniom najnowsze informacje o tym, co działo się w tym czasie w Krakowie.

Korzystając z okazji, pamiętnikarka wraz z mamą zwiedziły też miejscowości uzdrowiskowe znajdujące się stosunkowo niedaleko Karlsbadu. Najpierw były we Franzensbadzie¹², ale Czechówna uznała, że okolice Karlsbadu są jednak ciekawsze, a miasto zapewnia kuracjom więcej atrakcji. Jej uwagę zwrócił też fakt, że większość kuracjuszy stanowiły tam kobiety. Następnie panie odbyły wycieczkę omnibusem do Aich¹³, gdzie z wielkim zainteresowaniem zwiedziły fabrykę porcelany. Na jednodniową wyprawę koleją udały się też do Marienbadu¹⁴. Miasto wraz z tamtejszym zakładem kąpielowym spodobały się pamiętnikarce, uznała nawet, że jest o wiele piękniejsze i bardziej malowniczo położone niż Karlsbad. Żałowała, że przeznaczyły za mało czasu na lepsze poznanie tego uzdrowiska. Zauważyła, że spotkane osoby, w tym paru krakowian, dużo większą uwagę zwracały na elegancki strój. Dlatego też uznała, że woli jednak pobyt w Karlsbadzie, gdzie panuje większa swoboda, a koszty pobytu są zdecydowanie niższe. Bez wątplenia zwiedzanie cieszyło Czechównę, ale relacje z odbytych wycieczek są dość pobieżne i nie zawierają szerszych opisów.

Ostatecznie po pięciu tygodniach lekarz zdrojowy uznał, że kurację można zakończyć. Obie panie 21 sierpnia 1876 r. opuściły Karlsbad. Chociaż z wielką przyjemnością wspominały miniony czas, to tęskniły już za domem, za Krakowem.

¹² Franzensbad – obecnie Franciszkowe Łaźnie (czes. Františkovy Lázně), miasto w Czechach, w kraju karlowarskim, w powiecie Cheb. Lecznice walory tutejszych wód mineralnych były znane już od XI w., jednak w późniejszych czasach uzdrowisko funkcjonowało w cieniu większych i sławniejszych sąsiednich zdrojów: Karlsbadu i Marienbadu.

¹³ Aich (czes. Doubi) – wówczas miejscowość tuż obok Karlsbadu, obecnie jedna z dzielnic Karlowych Warów.

¹⁴ Marienbad – obecnie Mariańskie Łaźnie (czes. Mariánské Lázně), miasto w Czechach, do II wojny światowej znane pod swą niemiecką nazwą. Od XIX w. ośrodek kuracyjno-turystyczny, popularny zwłaszcza wśród wyższych sfer. Odwiedzany był chętnie przez europejskich monarchów i arystokratów. Położony wśród lasów, bogaty w mnóstwo ujęć zimnych wód mineralnych zapewniał kuracje klimatyczno-wodolecznice.

Podsumowując pobyt w Karlsbadzie, Czechówna napisała: „Nie wiem, czy jest jakie drugie miejsce na świecie, gdzie by tak mało interesowano się drugimi, a tak wiele myślano tylko o sobie i swojej wygodzie. [...] – Kto jak ja lubi przede wszystkim swobodę i wolność, może tu czas spędzić bardzo przyjemnie”¹⁵.

Panie zdecydowały się wracać przez Drezno i Wrocław. Wyruszyły w drogę powrotną pociągiem, który wyjechał z Karlsbadu około godziny 10 rano. Namówione przez poznanego w pociągu Niemca, Karla Steinerta, powiatowego inspektora szkolnego, zdecydowały się zmienić plan podróży, a mianowicie wysiąść w Schandau¹⁶, przenocować tam i następnego dnia wyruszyć dalej parowcem. Płynąc Łabą, podziwiała przepiękne i niezwykle malownicze widoki Szwajcarii Saskiej¹⁷.

Pierwsze wrażenie, jakie Drezno wywarło na Czechównie, nie było korzystne. Wydało jej się drogie i niezbyt ładne architektonicznie. Jednak po bliższym zapoznaniu się z miastem musiała przyznać, że jest ono piękne. Jego zabudowa, pomniki, parki zachwycały. Bogate zbiory jubilerstwa i złotnictwa oraz obrazów imponowały pamiętnikarce. Uważała, że zarówno Skarbiec, jak i Galeria Obrazów Starych Mistrzów posiadały wspanialsze obiekty niż analogiczne kolekcje w Wiedniu.

Spędziwszy w Dreźnie trzy dni, w piątek rano Aleksandra Czechowa z córką wyruszyły koleją do Wrocławia. Tam zrobiły drobne zakupy i podczas przejażdżki dorozką oglądnęły miasto. Podobała im się jego architektura i bogactwo wystaw sklepowych. Następnie wsiadły do pociągu i z przesiadką w Oświęcimiu dojechały późnym wieczorem do Krakowa. Na dworcu czekał już na nie Tomasz Czech.

Wyjazd do Karlsbadu miał dla matki pamiętnikarki wybitnie leczniczy charakter, a mimo to w „Dzienniku” zaskakująco niewiele jest opisów samych zabiegów podjętych podczas pięciodobowego pobytu w uzdrowisku. Dowiadujemy się jedynie, że leczenie obejmowało kąpiele, picie wody ze źródła i spacerów po okolicznych pięknych lasach, ale brakuje konkretnych: z których źródeł, z jaką częstotliwością, jakie kąpiele. Co do spacerów, które również miały charakter leczniczy, pamiętnikarka ogranicza się do informacji o celach wypraw, ale nie przytacza szerszych relacji i wrażeń. Więcej dowiadujemy się o samym Karlsbadzie: jego architekturze uzdrowskiej, o obowiązkach i rozrywkach kuracjuszy, ich życiu towarzyskim i ubiorach. Podobnie jest z opisami wycieczek do Franzensbadu i Marienbadu – zawierają one wprawdzie informacje o tych

¹⁵ Zob. źródło, s. 94–95.

¹⁶ Schandau – od 1920 r. Bad Schandau, miasto-uzdrowisko balneologiczne w Niemczech, w kraju związkowym Saksonia, położone na prawym brzegu Łaby, ok. 6 km od granicy z Czechami, ok. 30 km na południowy wschód od Drezna.

¹⁷ Saska Szwajcaria, Saksońska Szwajcaria – obszar we wschodnich Niemczech, w niemieckiej części Gór Połabskich, znajdujących się po obu brzegach rzeki Łaby, na południowy wschód od Drezna. Rozpościera się między czeskim miastem przygranicznym Děčín i saksońskim miastem Pirna. Wyjątkową atrakcją krajobrazową są tu imponujące piaskowce o oryginalnych kształtach wyrzeźbionych przez erozję oraz kilkanaście skalistych dolin odchodzących od Łaby w kierunku północnym.

kurortach, ale dosyć skąpe. Widzimy też, że nawet będąc poza domem, pamiętnikarka śledziła wydarzenia zachodzące w świecie – dotarła do niej wiadomość o śmierci Aleksandra Fredry, zmarłego 15 lipca 1876 r. we Lwowie.

Z wyjazdu Czechówna wróciła zachwycona i pełna pozytywnych wrażeń, mimo że, jak podkreślała, wyjeżdżała bez przekonania i radości. Zobaczyła wiele nowych miejsc, poznała panujące tam zwyczaje. Przedstawiane poniżej fragmenty „Dziennika” są ciekawym przyczynkiem do historii omawianych uzdrowisk oraz do życia codziennego tamtej epoki, kiedy to wykształcało się i mocno rozwijało leczenie uzdrowiskowe.

Zamieszczony fragment „Dziennika” Aleksandry Czechówny pochodzi z tomu 15 (sygn. 29/1582/15), liczącego 449 stron i obejmującego zapisy od 11 maja 1876 r. do 27 września 1877 r.

Przy opracowywaniu tekstu zachowano cechy języka charakterystyczne dla epoki, modernizując jedynie pisownię i interpunkcję. Poprawiono błędy ortograficzne (np. z tąd , dla czego, ztamtąd, na około) oraz nazwy miejscowe. Jedynie w przypadku kilku wyrazów pozostawiono charakterystyczny dla owego czasu zapis, odmienny od współczesnego, opatrując go znakiem [!]. Nazwy miejscowości pozostawiono w języku oryginału, podając wersję współczesną w przypisach. Ujednolicono zapisy dat. Skrótów w tekście zaznaczono wielokropkiem w nawiasie kwadratowym [...].

* * *

[s. 65] **Lubla¹⁸, 5 lipca 1876, środa**

Że też to człowiek nic nie wie, ani przewiduje, co go spotkać może, tak też i ja z mamą układaliśmy sobie zabawić tu przynajmniej do końca tego miesiąca, tymczasem rzeczy zupełnie inny obrót wzięły i już w tą sobotę wracamy nazad do Krakowa, gdy bowiem mama ciągle na swój żołądek zapadała i poradziła się Józefczyka¹⁹, ten zdecydował, że chcąc, żeby mama radykalnie się z tej słabości wyleczyła, powinna mama jechać koniecznie do Marienbadu²⁰, do czego mamę bardzo nakłania. Stało więc na tem, że wracamy do Krakowa, a jeżeli i tam Korczyński²¹ lub też inny doktor, którego się zawężmie, podzieli zdanie [s. 66] Józefczyka, to zapewne tata nie będzie się temu sprzeciwiał, bo w istocie biedna moja mamusia jest bardzo nieszczęśliwa ze swoim defektem, który ją prawie niedołączną czyni.

¹⁸ Lubla – wieś w województwie podkarpackim, w powiecie strzyżowskim, położona na południowy zachód od Frysztaku, od 1867 r. własność młodszej córki Aleksandry i jej męża Tomasza Czechów Izabelli (1842–1877) i Ludwika (Ludwina) Działoty (ok. 1836–1894).

¹⁹ Józefczyk – Aleksandra napisała, że jest to doktor „z Krakowa, który osiadł we Frysztaku” (Spuścizna Aleksandry Czechówny, sygn. 29/1582/15, s. 56). Prawdopodobnie był to Bolesław Józefczyk (1846–1884), syn Andrzeja (1816–1878), prowadzącego pensjonat dla chłopców w Krakowie. Absolwent UJ (studia 1866–1872; stopień doktora medycyny uzyskał w 1875 r.).

²⁰ Marienbad – zob. przypis 14.

²¹ Edward Korczyński (1844–1905), po studiach na Wydziale Lekarskim UJ (1862–1867) uzyskał stopień doktora medycyny (1868) oraz magistra akuszerii i doktora chirurgii. Od 1869 r. w katedrze chorób wewnętrznych UJ, a od 1872 r. ordynator oddziału chorób wewnętrznych Szpitala św. Łazarza. Propagował leczenie balneologiczne i polskie uzdrowiska.

Nie jechałam tu z wielką ochotą i uciechą, a jednak znów żał mi cokolwiek stąd odjeżdżać, gdyż i tu miałam niektóre bardzo piękne i szczęśliwe chwile, których szczególniej udzielił mi mój drogi przyjaciel [Józef Kremer], z którym się już pożegnałam przed kilku dniami, powiedziawszy mu do widzenia w roku przyszłym²².

[s. 67] **Kraków, 13 lipca**

Wyjazd nasz zdecydowany i to tak przez Korczyńskiego, jak i Stępińskiego²³, którego tata także wezwał do mamy, ale nie do Marienbadu, lecz do Karlsbadu.

Myślałam, że może tata będzie chciał jechać z mamą, lecz gdy ten nie chce w żaden sposób na to przystać, stanęło więc na tem, że ja pojedę. – Będzie nas to kosztować немало, lecz mniejsza już o koszt, byle tylko mamie pomogło. – Przewidując, że w drodze będę miała немало kłopotu, nie wyjeżdżam bynajmniej z ochotą, ale cóż zrobić.

[s. 68] **Karlsbad, 19 lipca**

Zanim Ci mój przyjacielu zdam sprawę z naszego tutaj pobytu, muszę pierwiej opisać naszą podróż.

Z Krakowa wyjechałyśmy w sobotę o godzinie trzeciej po południu i w Pradze stanęłyśmy na godzinę ósmą rano w niedzielę. – Jechałyśmy ze starą Chwalibogowską²⁴, która także jechała do Karlsbadu ze swoją małą dziewięcioletnią wnuczką Marynią. Panie te jednak pojechały wprost do Karlsbadu, my zaś na cały dzień zostałyśmy się w Pradze.

Żałowałam bardzo, że Zukerowej²⁵ nie było wtedy w mieście, gdyż właśnie przed naszym wyjazdem dowiedziałam się od Kremerowej²⁶, że Zukerowa będąc cierpiącą, musiała jechać do kapieł, a tak tylko same dzień ten spędziłyśmy, radząc sobie jak można.

Umywszy się i uczesawszy, poszłyśmy do kościoła św. Henryka²⁷ na mszę św., po czym wzięwszy dorożkę [s. 69], kazałyśmy się obwieźć po mieście i pokazać sobie, co jest godniejszego widzenia.

Praga bardzo nam się podobała, szczególniej położenie cudowne, a przy tem kościoły daleko piękniejsze i bogatsze jak w Wiedniu. Zwiedziłyśmy kościół św. Karola²⁸, św. Ignacego²⁹

²² Od śmierci Józefa Kremera (1806–1875), filozofa, estetyka, historyka sztuki, profesora UJ, który zmarł 2 czerwca 1875 r., Czechówna każdego roku w czerwcu czytała jakieś jego dzieło. W tym roku były to *Listy z Krakowa. Dzieje artystycznej fantazji*, t. 2 i 3, Wilno 1855.

²³ Zapewne Teofil Stępiński (ur. 1834), studiował na Wydziale Lekarskim UJ (1855–1860), stopień doktora medycyny uzyskał w 1861 r. Był jednym z założycieli Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego (1866).

²⁴ Józefa Barbara z Wasserabów Chwalibogowska (1796–1887), wdowa po Konstantym Leonie (ur. ok. 1790).

²⁵ Nie udało się zidentyfikować tej osoby.

²⁶ Maria Kremerowa z Mączyńskich (1824–1897), córka Macieja i Ludwiki z Mainonich, od 1844 r. żona Józefa Kremera, filozofa i profesora UJ.

²⁷ Kościół św. Henryka i św. Kunegundy – gotycki kościół zbudowany ok. 1348 r., równocześnie z założeniem Nowego Miasta. W latach 1472–1478 wzniesiono wolno stojącą dzwonnice kościoła, dziś zwaną Henrykowską Wieżą. W końcu XVII w. do kościoła dobudowano kilka barokowych kaplic, a w latach 1738–1741 wnętrze kościoła uległo dalszej barokizacji. W 1875 r. kościół został odnowiony w duchu neogotyku przez architekta Josefa Moclera.

²⁸ Być może barokowy kościół św. Karola Boromeusza na Nowym Mieście, obecnie cerkiew prawosławna.

²⁹ Kościół św. Ignacego Loyoli to kościół jezuitów na Nowym Mieście, został zbudowany w latach 1665–1671 według projektu włoskiego architekta Carla Lurago. Wraz z nim powstało kolegium jezuitkie. Kolejne prace budowlane przeprowadzono w latach 1697–1699 pod kierunkiem Pavla

i św. Mikołaja³⁰. Ten ostatni bardzo piękny i bogaty. Byłyśmy także na Hradczynie³¹, gdzie oprócz kilku sal w zamku bardzo wspaniałych, byłyśmy także prawdziwie zachwycone katedrą, zbudowaną w guście gotyckim na wzór katedry kolońskiej, którą obecnie powiększają, dodając całe jedno skrzydło³². – Znajdują się tam rzeczy, które mnie bardzo zajmowały, a mianowicie kaplica św. Waclawa³³ z bardzo bogatymi i starożytnymi mozaikami, do której prowadzą te same drzwi, przy których św. Waclaw, trzymając się ich klamki, został zamordowany przez swojego brata³⁴ [s. 70]. – Jest tam także bardzo wspaniały grób św. Jana Nepomucena, cały ze srebra³⁵, którego [waga], jak nam mówił cycerone³⁶, ma być 3700 funtów. Mając nabożeństwo do tego Patrona, byłam bardzo rada, że mogłam pomodlić się przy jego grobie.

W katedrze tej zajęła mnie także rzeźba bardzo starożytna Albrechta Dürera i bardzo ładny grobowiec marmurowy, ale już nie pamiętam, przez kogo robiony. W ogóle cały Hraczyn [!] jest miejscem nadzwyczaj pięknym i romantycznym, z czarującym naokoło

Ignaca Bayera (dobudowano wieżę i portyk przy fasadzie). Po kasacie zakonu jezuitów w 1773 r. kościół wykorzystywany był jako świątynia parafialna. W 1866 r. został zwrócony jezuitom.

³⁰ W Pradze są dwa kościoły pod wezwaniem św. Mikołaja, obydwa barokowe. Jeden znajduje się na Rynku Staromiejskim, powstał w latach 1732–1737 według projektu Kiliána Ignáca Dientzenhofera (Dietzenhofera). W 1787 r., po skasowaniu klasztoru benedyktynów, kościół wykorzystywano do innych celów (magazyn, archiwum). Do swych pierwotnych funkcji powrócił w 1871 r. Drugi kościół znajduje się na rynku Małej Strony i uważany jest za najwspanialszą barokową świątynię Pragi. Przeznaczony dla jezuitów, wybudowany w latach 1704–1756, zaprojektowany przez Christopha Dientzenhofera, a po jego śmierci przez syna Kiliána Ignáca, który zaprojektował unikatowe sklepienie, a także najpiękniejszą część całej świątyni – ogromną kopułę.

³¹ Hrad i Hradczany (dawniej Hradczyn) bywają mylone. Hrad to praski zamek, rezydencja królów i cesarzy, założony w IX w. (do 1918 r. siedziba monarchii), wraz z kompleksem budowli sakralnych: katedrą św. Wita i bazyliką św. Jerzego oraz zespołem pałaców i fortyfikacji znajdujących się na grzbiecie wzgórza. Natomiast Hradczany to historyczna dzielnica (niegdyś odrębne miasto), położona na zachód od Hradu. Sądząc z opisu, A. Czechówna zwiedziła Hrad.

³² Katedra św. Wita (od 1997 r. nazywana oficjalnie katedrą Świętych Wita, Waclawa i Wojciecha), jeden z cenniejszych przykładów architektury dojrzałego gotyku i neogotyku w Europie Środkowej, budowany w kilku fazach, głównie w latach 1344–1385 (część wschodnia wraz z elewacją południową); w latach 1870–1929 dokończono całość. Wewnątrz znajduje się wiele cennych dzieł sztuki rzeźbiarskiej i malarstwa od XIV do XX w. Jest to sanktuarium świętych patronów czeskich: Wita, Waclawa, Wojciecha, Zygmunta oraz Jana Nepomucena.

³³ Kaplica św. Waclawa – gotycka kaplica zbudowana z inicjatywy Karola IV Luksemburskiego w latach 1344–1367 w miejscu, gdzie w X w. stała romańska rotunda św. Wita, w której pochowano św. Waclawa.

³⁴ Św. Waclaw (ok. 907–935) – czeski książę z dynastii Przemyślidów. Miał zginąć podczas ucieczki do kościoła w Starym Bolesławcu, gdzie przy drzwiach dopadł go młodszy brat Bolesław i śmiertelnie ugodził mieczem. Z tego kościoła pochodzi kołatka w drzwiach od strony prezbiterium katedry św. Wita. Legenda głosi, że w chwili śmierci św. Wit trzymał kółko kołatki w ręce.

³⁵ Grobowiec św. Jana Nepomucena usytuowany jest pośrodku monumentalnego barokowego mauzoleum znajdującego się w ambicie katedry. Wykonany według projektu sporządzonego przez Josepha Emanuela Fischera von Erlach w związku z nasileniem się kultu tego męczennika (kanonizowany w 1729 r.). Na początku lat 30. XVIII w. srebrny nagrobek wykonał wiedeński złotnik Johann Joseph Würth.

³⁶ Cicerone (dawn.) – potocznie tak nazywano osobę będącą czyimś przewodnikiem, zwłaszcza po zabytkach czy muzeach.

widokiem, i wcale się nie dziwię, że nieboszczyk cesarz Ferdynand tak niechętnie stamtąd wyjeżdżał, i przyjechawszy do Wiednia, tęsknił za swoim Hraczynem*.

Po obiedzie omnibusem pojechaliśmy do Baumgartenu³⁷. – Jest to park bardzo ładny, gdzie co święto gra muzyka i zgromadza się cała pragska (!) elegancja, jakkolwiek jednak miałyśmy tylko nasze podróżne suknie, zostawiwszy nasze kufry [s. 71] na kolei, to przecież będąc tam zupełnie nieznanne, nic sobie z tego nie robiłyśmy, że wśród tych wyświeżonych *toilet* wyglądałyśmy bardzo smutnie.

W poniedziałek rano wyjechałyśmy do Karlsbadu, gdzie po raz pierwszy musiałam pamiętać i o rzeczach, i o biletach, mameczka bowiem moja, nie umiejąc po niemiecku, była tą razą zupełnie na mojej opiece. – O towarzyszach podróży nie wspominam, gdyż między nimi nikt nie zwrócił mojej uwagi. Począwszy od Komodau (?) droga do Karlsbadu jest bardzo piękna i malownicza, na wysokich górach wznoszą się ruiny rycerskich zamków urozmaicające widok.

[s. 72] Karlsbad zrobił na nas dość niekorzystne wrażenie, gdy zamiast więcej wiejskiego kąpielowego miejsca znalazłyśmy się w najformalniejszym mieście, wśród ulic wąskich z wysokimi kilkopiętrowymi kamienicami, wśród których nawet powietrze nie jest bardzo czyste.

Dziś rozpatrzywszy się już cokolwiek, znajdujemy i tu bardzo piękne miejsca i widoki, piękne ogrody i jeszcze piękniejsze pałace. Z tem wszystkiem Karlsbad, jak dotąd nie nazwałabym miłym miejscem pobytu i gdyby to ode mnie zależało, wtedy pewnie miejsca tego na dłuższy pobyt bym sobie nie obrała, ale my też nie przyjechały tutaj dla przyjemności i jeżeli tylko Bóg pozwoli, że kuracja tutejsza mojej mamusi dobrze zrobi, to cel zostanie najzupełniej osiągniętym, i wtedy może się i z Karlsbadem pogodzę.

[s. 73] Doktor Hordyński³⁸, do którego Korczyński napisał list, ma już mamę w kuracji i codziennie nas odwiedza.

Mieszkanie mamy dobre, to tylko szkoda, że na drugim piętrze, co dla mamy jest cokolwiek utrudzającym. Zdaje się, że nie będziemy tu miały żadnych znajomości, gdyż z Krakowa prócz Żydów nie ma nikogo, a zresztą, jak uważam, każdy jest tutaj zajęty tylko swoją kuracją i wcale się o drugich nie troszczy, o co ja się też nie bardzo gniewam. – W towarzystwie małej Maryni** znajduję dogodność, gdyż nie będąc zmuszoną bawić ją i silić się na rozmowę, gdy nie mam do tego ochoty, mam w niej towarzyszkę do dalszych spacerów i już wczoraj wybrałam się z nią na tak zwany Hirschsprung³⁹, skąd ładny widok na okolicę.

* Czytając ten tom „Dziennika” w 1886 r., Czechówna dopisała: „Do upiększenia Pragi przyczynia się także bardzo wspaniały most na Motławie, z którego został zrzucony św. Jan Nepomucen, którego piękna statua wraz z innemi świętymi most ten teraz przyozdabia”.

** Czytając ten tom „Dziennika” w 1886 r., Czechówna dopisała: „owa mała Marynia jest obecnie żoną obywatela pana Orzegalskiego [Przegalskiego?], o ile jednak wiemy od Kraińskiej nie świetnie im się powodzi”.

³⁷ Baumgarten (niem. ogród drzewny) – ogród botaniczny założony jako placówka naukowa Uniwersytetu Karola w Pradze, gdzie zgromadzono zabytki dendrologiczne i egzotyczną roślinność z wszystkich stron świata, rosnącą w wielkich oranżeriach. W połowie XIX w. był największym tego typu ogrodem na północ od Alp. Znajdował się wtedy po drugiej stronie Wełtawy, na Smichovie. Z powodu zniszczeń (powodzie), jak również industrializacji lewobrzeżnej Pragi, ogród pod koniec XIX w. przeniesiono na Nowe Miasto.

³⁸ Joachim Juchnowicz-Hordyński – zob. przypis 10.

³⁹ Hirschsprung (niem. jeleni skok) – najwyższy szczyt skały wzniesiony 494,2 m n.p.m. Na samym jego wierzchołku umieszczony jest żelazny odlew sarny (kozicy). Do tego miejsca widokowego można dojść różnymi drogami.

[s. 74] **25 lipca, wtorek**

Kuracya tutejsza, jak widzę, zrobi mamie przy boskiej pomocy bardzo dobrze, gdyż doskonale znosi tę wodę, pijąc jej już przeszło kwartę codziennie, a właśnie była obawa, że jej może nie znieście. – Przytem czuje się mama o wiele silniejszą i na coraz dalsze spacery się wybiera.

Urządzyliśmy się tu wcale wygodnie i powoli zaczynamy się godzić z Karlsbadem, gdzie są bardzo piękne, a nawet prawdziwie urocze miejsca do przechadzki. – Mam także i kościół⁴⁰, gdzie według krakowskiego zwyczaju mogą być codziennie na mszy, gdyż te odprawiają się od godziny siódmej do jedenastej. – Najwięcej chodziło mi o fortepian, gdyż słyszałam, że wynajmować takowy kosztowałoby mnie tu bardzo drogo i już myślałam, że będę musiała zrezygnować z tej [s. 75] przyjemności, gdy dowiedziałam się, że właśnie naprzeciw nas w Cursalonie⁴¹, w jednej z bocznych sal jest fortepian na użytek publiczności, a że jak uważam niewiele osób z niego korzysta, mogę więc zawsze przed obiadem swobodnie sobie pośpiewać, gdyż naturalnie grzeczność wymaga, że idziemy tam wtedy na obiad i nic na tem nie tracimy, bo chociaż jest to wprawdzie najdroższa restauracja, ale też za to najlepsza i zupełnie nie widzimy różnicy z domową kuchnią.

Najwięcej elegancyi zgromadza się w kawiarni Puppa⁴², gdzie też i my byliśmy już dwa razy na koncercie. Poznałyśmy tam, a raczej odnowiły znajomość z rotmistrzem Kołaczkowskim, który z Morbicerem⁴³ bywał na wieczorkach u Kirchmayerów⁴⁴ i doskonale z nami wywijał. Obecnie zamieszkuje stale w Karlsbadzie, gdzie się ożenił, i ma tu bardzo ładną willę, która mu pewnie dosyć dochodu przynosi.

[s. 76] Jak uważam, nie ma tu wcale życia towarzyskiego, ani nawet być może wśród tylotysięcznej ze wszystkich części świata napływowej ludności. – Każdy zajęty jest jedynie swoją kuracją i wcale nie zwraca na drugich uwagi, o co ja się też wcale nie gniewam, gdyż daje to wiele swobody i wolności. Na spacerach, a szczególnie przy źródłach można zobaczyć najrozmaitsze ubrania, które w zupełności przypominają redutę⁴⁵, gdyż obok eleganczkiej *toilet* można się tam spotkać z różnemi nie bardzo estetycznemi ubraniami, a nawet ze szlafrokiem i pantoflami. Muzyki można się tu nasłuchać, ale nie zawsze słyszeć ją można dobrze wśród ogromnego ruchu, który wszędzie panuje. – Prawdziwą przyjemność sprawił mi dopiero koncert w Cursalonie, gdzie grali doborowe kawałki, ale też za to trzeba tam już jeść kolację.

⁴⁰ W Karlsbadzie są dwa kościoły katolickie: św. Marii Magdaleny i św. Andrzeja. Kościół św. Andrzeja został wybudowany ok. 1500 r. w stylu gotyckim, natomiast kościół św. Marii Magdaleny powstał w latach 1733–1736 według projektu najlepszego czeskiego architekta barokowego Kiliána Ignáca Dientzenhofera. Położony jest w samym centrum Karlowych Warów, tuż przy gorącym źródle Vřídlo. Wewnątrz znajduje się bogato zdobione barokowe wyposażenie z XVIII w.

⁴¹ Kursalon – sala bawialna w zakładach kąpielowych.

⁴² Cukiernia i kawiarnia „Caffe Pupp”, mieszcząca się w luksusowym Grand Hotelu Pupp. Założycielem dynastii Puppów był Johan Georg Pupp (1743–1810), ceniony karlowarski cukiernik. Jedną z sal kawiarni, Sala Czeska, została przekształcona w popularną salę koncertową i balową.

⁴³ Nie udało się zidentyfikować wspomnianych tu panów.

⁴⁴ Wincenty Antoni Kirchmayer (Kirchmajer) (1791–1857), jeden z najbogatszych kupców i bankierów krakowskich, właściciel sklepu korzennego i kamienicy Betmanowskiej w Rynku Głównym (dawny nr 496, obecnie 44), Pleszowa (od 1830 r.) i Klimontowa. Z małżeństwa z Franciszką Józefą z Bartłów (1794–1871) miał córki: Franciszkę (1838–1911) i Euzebię (1834–1909), od 1856 r. żonę Adama Łosia (1824–1892), oraz synów: Wincentego Marcina (1820–1893), bankiera, właściciela „Czasu”, i Józefa (1824–1862).

⁴⁵ Reduta – (dawn.) publiczny bal maskowy, zabawa karnawałowa.

Takse kąpielową już zapłaciłyśmy w ilości [s. 77] fl. 12, a za muzykę fl. 5⁴⁶. Dobrze jeszcze, że podałam nas jako żonę i córkę emeryta, gdyż inaczej byłobyśmy samej taksy zapłaciły fl. 20, a nawet raz, gdy Chwalibogowska podała się jako dziedziczka dóbr, zapłaciła za ten zaszczyt takse pierwszoklasową w ilości 25 fl. od osoby.

[s. 78] **1 sierpnia, wtorek**

Czas schodzi mi tu nadzwyczaj prędko i przyjemnie, do czego przyczynia się najwięcej to, iż kuracya tutejsza bardzo mamie dobrze robi i równo ze mną odbywa dalekie bardzo przechadzki. Jak dotąd, najwięcej podobała mi się willa zwana Posthof, gdzie można dostać dobrej kawy i mleka⁴⁷, spacer do krzyża i na Hirschensprung, gdzie się właśnie i dzisiaj wybieramy.

Bardzo ładne są także i bliższe nas spacerory, jak np. spacer im Birkenwalde tuż obok naszego domu, tak zwany Rasenplatz, jak również spacer w górę nad źródłami, gdzie jest ładna altanka z pięknym widokiem. Do ładniejszych tutejszych budynków trzeba policzyć kolumnadę przy źródłach z pięknym tarasem⁴⁸, jak również wspaniałą salę [s. 79] w Curhausie, gdzie chodzimy na obiad i gdzie także odbywają się tańczące reuniony⁴⁹. – Panie na te zabawy przychodzą w dosyć skromnych spacerowych sukniach, tak iż nasza *toileta* byłaby najzupełniej wystarczająca i nawet mama namawiała mnie tam pójść, ja jednak nie miałam ochoty, nie chcąc zabierać [!] nowych znajomości, gdyż jakkolwiek nasze są bardzo ograniczone, to i tak czasem wolałybyśmy być same.

Dnia 25 lipca przyjechała tu pani Brzezińska z Krakowa, która jeszcze tam oddała nam umyślnie wizytę, aby w nas mieć towarzystwo w Carlsbadzie. Jest to matka żony Kazimierza Przychodzkiego⁵⁰, o którym w twoich poprzednikach wiele wspominam. – Towarzystwo z nią nie jest bardzo zajmujące, przynajmniej dla mnie, gdyż chodzi bardzo powoli i co moment odpoczywa, ale z tem wszystkim jest to dosyć miła i wykształcona kobieta.

[s. 80] Z Chwalibogowską także mamy kłopot, gdyż dostała tu róży i od trzech dni leży w łóżku, musimy więc i o niej pamiętać i często ją odwiedzać. – Męskie nasze tutejsze znajomości ograniczają się na jednym Niemcu, który tu razem z nami przyjechał, i który też często zaczyna ze mną dysputy, i na jednym już niemłodym jegomościu, który mi się przedstawił jako p. Pietrusiński, burmistrz ze Skierniewic pod Warszawą⁵¹. Z początku trzymał on się od nas dosyć z daleka, ale teraz coraz więcej i częściej zaczyna nam towarzyszyć, tak iż spotkawszy się nie odstępował nas aż przed domem. Proponuje nam także różne wycieczki,

⁴⁶ Taryfa kuracyjna (Kurtaxa), opłacał ją każdy przyjezdny. Były cztery kategorie taksy (I–IV), uzależnione od statusu majątkowego kuracjusza. Oprócz niej obowiązywała także opłata za muzykę (Musiktaxe).

⁴⁷ Posthof (niem. poczta) – restauracja i kawiarnia położona już za miastem, przy drodze do Pirkenhammer. Pierwszorzędna i najbardziej uczęszczana kawiarnia w ogrodzie. Niegdyś była tu poczta.

⁴⁸ Czechówna ma zapewne na myśli kamienną kolumnadę „Mühlbrunnen” w stylu neorenesansowym, zbudowaną w latach 1871–1878 według projektu Josefa Zitka. Ciągnęła się ona od podnóża góry zamkowej aż do skał Bernarda, znajdowało się w niej parę ujęć wody źródlanej. Druga galeria kolumnowa, żelazna, mieściła w sobie tylko ujęcie źródła Sprudel, zob. W.K. Walter, *op. cit.*, s. 30–31.

⁴⁹ Reunion (fr.) – większe towarzyskie spotkanie w celu wspólnej zabawy.

⁵⁰ Kazimierz Przychocki (1837–1907), najstarszy syn Teodora i Walerii z Włodków. Po ukończeniu Gimnazjum św. Anny (w 1857 r. zdał maturę) i studiach na Wydziale Prawa (w Krakowie i w Wiedniu, 1857–1861) notariusz w Myślenicach i Wieliczce oraz radny powiatu w Wieliczce. W 1871 r. ożenił się z Melanią z Brzezińskich, córką Julii Dunin-Brzezińskiej z domu Szalaj.

⁵¹ Zygmunt Pietrusiński, w latach 1874–1894 burmistrz Skierniewic, który m.in. był jednym z organizatorów miejscowej straży pożarnej. Do Karlsbadu przyjechał 18 lipca („Carlsbader Curliste” 1876, nr 189, z 22 lipca, nr rejestracji 10639).

jak do niedaleko stąd będącej fabryki porcelany i do Franzensbadu⁵², gdzie zapewne [!] pojedziemy, gdy tylko Chwalibogowska przyjdzie do siebie. Mówi coś także, iż chciałby z nami jechać na Drezno, chociaż pierwwej wspominał, że ma zamiar jechać do Berlina. Jednym [s. 81] słowem, chociaż zdaje się to być jakiś porządny i uczciwy człowiek, nie bardzo się z nim zaprzyjaźniamy, nie wiedząc, co to za figura, a dla mnie byłoby bardzo pożądaną rzeczą dowiedzieć się, iż ma żonę i jest ojcem licznej rodziny, o czym on jednak właśnie nie wspomina.

9 sierpnia, środa

Obawa moja pod względem pana burmistrza minęła, dowiedziałam się bowiem, że ma nie tylko żonę, lecz i kilkoro dzieci, że zaś szuka naszego towarzystwa, to łatwo sobie wytłumaczyłem, iż nic prawie po niemiecku nie umie i w wielu rzeczach udaje się do mnie po informację.

Przed kilku dniami zrobiłam z małą Marynią wycieczkę do dębów, z których jeden ma, jak utrzymują, przeszło dwa tysiące lat. Do dębów tych Körner⁵³ ułożył ładne wiersze, które tam sprzedają, i które sobie kupiłam, nie są one jednak bardzo pochlebne [s. 82] dla Niemców, gdyż kończą się temi słowy:

„Deutsches Volk, du herrlichstes vor allen deine Eichen stehn, du bist gefallen”⁵⁴.

Przedwczoraj zrobiliśmy znów ładną wycieczkę do Franzensbadu, który się bardzo ładnie przedstawia, a nawet pierwsze wrażenie jest tam o wiele korzystniejsze niżeli w Carlsbadzie, ale za to ta jest różnica, że kiedy tutaj można bawić miesiąc i codziennie wynaleźć sobie jaki inny zajmujący spacer, we Franzensbadzie kilka godzin wystarczy na poznanie go całego, gdyż poza pięknym parkiem, w którym się mieszczą wszystkie budynki, nie ma nic więcej do widzenia.

Zadziwił nas tam także brak zupełny życia i ruchu, podczas kiedy przeciwnie, tutaj mamy go aż zanadto. – Uderzył mnie tam także prawie zupełny brak mężczyzn, gdyż są tu kąpiele prawie wyłącznie kobietom poświęcone.

[s. 83] Obecnie w Franzensbadzie bawi pani Kraińska z córką⁵⁵, kuzynka Olesi Zapalskiej⁵⁶, a że jest to także dobra znajoma p. Chwalibogowskiej, z którą tę wycieczkę zrobiłyśmy wspólnie, więc te panie zaprosiły nas do siebie na kawę, panna zaś Kraińska poleciła się bardzo mojej pamięci w Krakowie, mówiąc, że już dawno miała chęć zapoznania się ze mną.

Od taty miewamy częste listy; nie wyjeżdża on nigdzie, tylko bierze kąpiele siarczane w łaźniakach, na swój romantyzm [!]. Doniósł on nam wiadomość, iż podobno Zuckerowie zupełnie zbankrutowali, i że właśnie w tym czasie, gdyśmy przejeżdżały przez Pragę, mieli oni różne smutne zajścia z dłużnikami i mniemany wyjazd Zuckerowej do kąpiel był tylko pozornym. – Mówiła to tacie Zapalska, nie wiem tylko, czy to prawda. Chwilowo Kremerowa, jak również Sedelmayerowie przyszli im w części w pomoc, zawsze jednak interesa ich mają być w najgorszym stanie.

[s. 84] Pisząc o naszych osobistych, jak również familijnych przygodach, nie chcę pominąć także i narodowej straty, jaką ponieśliśmy przez śmierć Aleksandra Fredry⁵⁷, za którego i tutaj odprawiło się nabożeństwo.

⁵² Franzensbad – zob. przyp. 12.

⁵³ Theodor Körner (1791–1813), poeta niemiecki.

⁵⁴ W tłumaczeniu: „Narodzie niemiecki, najwspanialszy, stojący przed wszystkimi swoimi dębami, upadłeś”. Fragment ten pochodzi z wiersza *Die Eichen* (Dęby), napisanego w 1811 r.

⁵⁵ Wiktoria Kraińska z córką Włodzimierą (1844–1928), później żoną Adama Szołayskiego (1842–1906). We „Franzensbader Curliste” (1876, nr 63, nr rejestracji 3007) odnotowano, że 24 lipca przyjechała do Franzensbadu „Frau Wictorie von Krainska, Privatiere, mit Tochter Wladimire, aus Krakau”. Panie zamieszkały w hotelu „Schloss Windsor”.

⁵⁶ Aleksandra (Olesia) Zapalska (ur. 1834), córka Aleksandra i Teodozji z Bochenków, od 1878 r. żona Wincentego Jabłońskiego.

⁵⁷ Aleksander Fredro (ur. 1793), komediopisarz, pamiętnikarz, poeta. Zmarł 15 lipca 1876 r. we Lwowie.

Podobno zostało się po nim kilka niedrukowanych i niegranych komedii, jak również innych utworów, ostatnią zaś jego pracą był piękny wiersz, którego ustęp tutaj umieszczę, gdyż najzupełniej odpowiada on także mojemu usposobieniu i zawiera własne moje myśli⁵⁸.

Ostatnie westchnienie

Boże zmiłuj się nade mną,
Bo w mej duszy jeszcze ciemno!
Składam korne, szczerze dzięki
Za wsze dary z Twojej ręki,
Za powszedni kawał chleba,
Za codzienną rosę Nieba,
Za jutrenki uśmiech wonny,
Za światła strumień niezgonny,
Za srebrzystych tych gwiazd krocie
W błękitnym świata namiocie.
[s. 85] Szorstkie skały, śliskie progi
Odsuwałeś z mojej drogi
Przez czas długi, czas daleki,
Mocą świętej twej opieki.
Skądże żalóść ta głęboka,
Co grobu nie traci z oka.

O niewdzięczność Ty mój Boże
Sąd Twój skarżyć mnie nie może
Bo ja tylko sercem całem
Ciebie przeczuli i poznałem. [...]*

15 sierpnia, wtorek

[...]** [s. 88] [...] Zrobiłyśmy tu dwie wycieczki, a mianowicie jedną omnibusem do Aich⁵⁹, gdzie jest fabryka porcelany, drugą zaś koleją do Marienbadu. – Fabryka porcelany, którą pierwszy raz w życiu widziałam, bardzo mnie zajęła i z wielkim zajęciem przypatrywałam się całej tej robocie, którą przy nas uskutecznieli. Byłyśmy także i w malarni, gdzie mają kilku zdolnych robotników malujących od ręki na porcelanie.

Wycieczkę do Marienbadu zrobiliśmy w niedzielę, [s. 89] jak na jeden dzień jednak jest to wycieczka cokolwiek forsowna. – Wyjechawszy z Karlsbadu o dziewiątej, staje się w Marienbadzie na godzinę dwunastą, a że z Bahnhofu jest może z pół mili do zakładu, zajechałyśmy więc prawie na obiad. Wiedząc od Przyłęckiej⁶⁰, że w Marienbadzie jest *table*

* Opuszczono dalszy ciąg przytoczonego wiersza.

** Opuszczono fragment informujący o poznanym w Karlsbadzie Zygmuncie Pietrusińskim, który z powodu choroby syna zmuszony był przerwać kurację (s. 86–87).

⁵⁸ Wiersz *Ostatnie westchnienie* został zamieszczony w wydanym już po śmierci Aleksandra Fredry tomie XII jego *Dzieł* (Warszawa 1880, s. 62–64).

⁵⁹ Aich (czes. Doubi) – wówczas miejscowość tuż obok Karlsbadu, obecnie jedna z dzielnic Karlowych Warów. W drugiej połowie XIX w. działały w Aich trzy wytwórnie porcelany, m.in. założona w 1849 r. przez Johana Möhlinga, gdzie produkowano głównie porcelanowe figurki. Na początku lat 60. XIX w. firmę kupił A.C. Anger. Kolejnymi właścicielami byli Menzel & Co (1918–1923). Z kolei w 1923 r. fabryka weszła w skład grupy EPIAG, a w 1933 r. została zamknięta.

⁶⁰ Maria z Biesiadeckich h. Prus Przyłęcka (1841–1908), żona Stanisława Leo Przyłęckiego h. Szreniawa (1835–1905), właściciela Zagórzan, Sieklówki Dolnej. Byli oni sąsiadami Izabelli i Ludwina Działyńskich.

*d'hôte*⁶¹, gdzie zgromadza się wyborowe towarzystwo, udałyśmy się tam zaraz i wkrótce też zaczął się obiad, który trwał godzinę, nie był jednak szczególnym i daleko wołę kuchnię w Curhausie, gdzie się tutaj stołujemy. – Spotkałyśmy się tam z panią Baruchową⁶² i panią Brykową⁶³ z Krakowa. Wszystkie panie były bardzo ładnie poubierane, a nawet wiele z nich prawdziwie elegancko, jakby na jaki wieczór. W ogóle Marienbad odznacza się szczególniejszą elegancją, której tu przeciwnie nie widać, bo chociaż i tutaj czasem spotka się jaką ładną *toiletę*, ta niknie wśród nie bardzo eleganckiego tłumu. [s. 90] Pod tym względem jestem bardzo zadowoloną, że jesteśmy w Karlsbadzie, gdyż o ile tutaj *toiletę* nasze są nam zupełnie wystarczające, o tyle tam wyglądałybyśmy, jak uważam, bardzo smutnie. – Uważam także, tak z omnibusów, fikaków [!], jako też i z obiadu, że pobyt w Marienbadzie musi być o wiele kosztowniejszym od tutejszego, i dlatego i pod tym względem jestem więcej z Karlsbadu zadowoloną.

Mając wracać na kolej o godzinie piątej, musiałyśmy poprzestać na bardzo pobieżnym zwiedzeniu zakładu i bliższych spacerów, jak również kościoła, który jest wcale ładnym, w stylu bizantyjskim⁶⁴.

Sam zakład w Marienbadzie jest o wiele piękniejszym i więcej malowniczo położonym niżeli tutaj. – Wszędzie naokoło ciągną się lasy, do których prawie z każdej willi wyjść można, podobnie jak w Iwoniczu. Podziwiałymy także świeżą zieloność tych lasów, podczas kiedy tutaj drzewa są [s. 91] po największej części pożółkłe i suche, czego powodem są zapewne gorące źródła. Domy w Marienbadzie są ładne, ale znów nie tak jak tutaj wysokie i nie tworzą tak wiele ulic, ale są więcej porozrzucane. – Powiedziałabym, że jak na tak sławne kąpiele jest ich może za mało i dlatego to mieszkania, jak mi mówiła Przyłęcka, są tam tak drogie. Spacerów są ładne i starannie utrzymane i w ogóle cała miejscowość robi bardzo przyjemne wrażenie, mając w sobie coś uroczo romantycznego, ale znów koło źródeł nie mają tam tak wspaniałej, prawdziwie imponującej kolumnady jak tutaj, a przytem i najpiękniejsza ich sala u Klingera⁶⁵, gdzie jest *table d'hôte*, nie może iść w porównanie ze salą w Curhausie. – Tamta jest zbyt jaskrawą i świecąca, w stylu *barocco*, podczas kiedy tutejsza jest pięknym renesansem ze wspaniałymi schodami i przedsionkiem.

Z opisów tych widzisz mój przyjacielu, że podróż ta, do której tak niechętnie się przygotowywałam [s. 92] i tak się jej bałam, sprawia mi teraz tak wiele przyjemności, a cóż dopiero

⁶¹ *Table d'hôte* (fr. stół gospodarza) – zestaw dań podawanych dla wszystkich gości lub uczestników jakiegoś wydarzenia w ustalonych godzinach po z góry określonej cenie.

⁶² Zapewne mowa tu o Annie z domu Panofka [Panewka] (1806–1878), wdowie po zmarłym Maurycym Baruchu, przemysłowcu (1800–1874), która przebywała na kuracji we Franzensbadzie z synem Emilem (1832–1886). Potwierdza to zapis w „Franzensbader Curliste” (1876, nr 173, nr rejestracji 3497) informujący, że 5 sierpnia przyjechał do Franzensbadu „Herr Emil Baruch, Fabriksbesitzer mit Frau Anna Baruch Fabriksbesitzergemalin, nebst Kammerfrau, aus Krakau”. Od połowy lat 50. mieszkała ona wraz z mężem w pałacu położonym w dzielnicy Wesoła, przy ul. Lubicz 7 (obecnie 9).

⁶³ Elżbieta Bryk z domu John (ur. 1837), żona Antoniego Bryka (1820–1881), lekarza chirurga. W latach 1852–1860 profesor zwyczajny medycyny sądowej na UJ, w 1860 r. objął katedrę chirurgii jako profesor zwyczajny i dyrektor kliniki chirurgicznej. Ich pobyt potwierdza zapis w „Marienbader Curliste” (1876, nr 110, nr rejestracji 5313) informujący, że 3 sierpnia przyjechał do Marienbadu „Herr Anton Bryk, Med. Doktor und Universitäts-professor mit Gemalin aus Krakau”.

⁶⁴ Mowa tu zapewne o kościele rzymskokatolickim pw. Wniebowstąpienia NMP, wybudowanym w 1848 r. w stylu neobizantyjskim.

⁶⁵ Hotel Klinger – hotel uzdrowiskowy w Marienbadzie, wybudowany w 1838 r. przez chirurga Tadeáša Klingera. Obecnie Hotel Belvedere.

mówić o Dreźnie, gdzie stąd pojedziemy, i o sławnej *Madonnie* Rafaela⁶⁶, o której myśląc, przypominam sobie to wszystko, co mój drogi przyjaciel Kremer o tym mistrzu napisał⁶⁷. Okazuje się z tego, że nigdy naprzód ani się na nic bardzo cieszyć, ani się też znów za wczesnie smuć nie warto, gdyż czasem zupełnie się inaczej dzieje, niżeli sobie układamy.

Z Krakowa bawią tu obecnie Zubrzyccy⁶⁸, Burzyński profesor⁶⁹, Matejkowa, żona malarza⁷⁰, Kłobukowski, redaktor „Czasu”⁷¹, i Gorczyńska z córką⁷². – Zubrzyccy szukają bardzo naszego towarzystwa i często namawiają na wspólne spacery, my jednak, a szczególnie też ja, często im się wymykam, o co oni nawet skarżyli się przed mamą, ja jednak składam to wszystko na krótki wzrok, gdyż wolę daleko sama spacerować.

[s. 93] **19 sierpnia, sobota**

Można powiedzieć, że nam się tu wszystko bardzo dobrze darzy.

Kiedyś chodząc po spacerach mówiłyśmy właśnie z mamą, jakby się tu niektóre miejscowości pięknie wydawały, gdyby były oświecone, a tu właśnie przedwczoraj z powodu urodzin cesarskich⁷³ zarządzono iluminacją, i właśnie owe miejsca były oświecone.

Najświetniej wydawała się kawiarnia Puppa, składająca się z obszernych zabudowań, które wszystkie płonęły w ogniu. – Puszczano tam także ognie sztuczne i palono ognie bengalskie, które jakkolwiek nie miały w sobie nic szczególnego, mając jednak za otoczenie te góry zarosłe lasami i tak malowniczo położone, prawdziwie czarodziejski przedstawiały widok.

Zdaje się, że będzie to ostatnia uroczystość w tym sezonie, gdyż powoli Karlsbad zaczyna się wypróżniać i my też wyjeżdżamy [s. 94] już pojutrze, bawiąc tu całe 5 tygodni, co według zdania samego doktora jest zupełnie dosyć.

Od niejakiego [!] czasu zaczyna mnie już prześladować tęsknota za moim kochanym i drogim, lubo z bólem serca wyznać muszę, że bardzo brudnym Krakowem, a więc lubo te kilka tygodni zeszyły mi tu bardzo przyjemnie i widziałam wiele ciekawych rzeczy, to przecież z przyjemnością powrócę już do domu, gdzie zapewne dopiero zobaczę się z Tobą, mój przyjacielu, i opiszę wrażenia doznane w Dreźnie i Wrocławiu.

⁶⁶ *Madonna Sykstyńska* – obraz namalowany ok. 1513 r. przez Rafaela Santi (1483–1520). Zakupiony przez elektora Saksonii i króla Polski Augusta III Sasa, został umieszczony w 1754 r. w powstającej w Dreźnie galerii. Obraz znajduje się w Galerii Obrazów Starych Mistrzów w Dreźnie.

⁶⁷ Józef Kremer w kolejnych tomach *Podróży do Włoch* scharakteryzował życie i twórczość Rafaela.

⁶⁸ Józef Kalasanty Jan Jakub Zubrzycki (1804–ok. 1891), właściciel Kasyny Wielkiej, z żoną Antoniną (ok. 1823–1895) do Karlsbadu przyjechali 28 lipca („Carlsbader Curliste” 1876, nr 213, z 2 sierpnia, nr rejestracji 12006).

⁶⁹ Piotr Burzyński (1819–1870), od 1860 r. profesor i kierownik Katedry Prawa Polskiego i Francuskiego na UJ. Zajmował się prawem rodzinnym, prawem cywilnym francuskim oraz historią polskiego prawa cywilnego. Jego żoną była Emilia Kopff (1846–1917), córka prawnika i sędziego Wiktora Kopffa. W Karlsbadzie przebywał od 5 sierpnia 1876 r.

⁷⁰ Kornelia Teodora z Giebułtowskich Matejkowa (1846–1896), od 21 listopada 1864 r. żona Jana Matejki. Na kuracji w Karlsbadzie przebywała od 1 sierpnia 1876 r. („Carlsbader Curliste” 1876, nr 219, z 5 sierpnia, nr rejestracji 12346).

⁷¹ Antoni Adam Kłobukowski (1813–1892), dziennikarz, w latach 1854–1859 i 1867–1892 redaktor naczelny „Czasu”.

⁷² Maria von Gorczyńska z córką Rozalią przebywała w Karlsbadzie od 9 sierpnia 1876 r. („Carlsbader Curliste” 1876, nr 234, z 13 sierpnia, nr rejestracji 13255).

⁷³ Cesarz Franciszek Józef I (1830–1916), w latach 1848–1916 cesarz Austrii i król Węgier, król Czech i król Chorwacji, urodził się 18 sierpnia.

20 sierpnia, niedziela

Lubo nie miałam widzieć się już tu z Tobą, mój przyjacielu, mając jednak czas wolny przed pójściem do kościoła, pragnę jeszcze poświecić ci chwil kilka i podać ogólną charakterystykę Karlsbadu. Nie wiem, czy jest jakie drugie miejsce na świecie, gdzie by tak mało interesowano się drugimi, a tak wiele myślano tylko [s. 95] o sobie i swojej wygodzie. Można powiedzieć, iż tu nawet ubierać się nie warto, bo czy która jest wystrojoną, czy też ubraną najskromniej, nikt nie zwraca na to uwagi, a panowie myślą tylko o tem, aby wyminąć niewygodne dla nich ogony. – Kto jak ja lubi przede wszystkim swobodę i wolność, może tu czas spędzić bardzo przyjemnie.

Wczoraj był tu koncert muzyki wojskowej na Freundszaftie, miejscowości bardzo miłej, odległej od naszego mieszkania może z pół mili. – Ponieważ mama kąpała się wczoraj, ja więc poszłam tam sobie sama i zasiadłszy w samym środku, przysłuchiwałam się pięknej muzyce, myśląc, że gdybym tak zrobiła w Szczawnicy lub Iwoniczu, wszyscy przypatrywaliby mi się i zadawali różne pytania, podczas kiedy ani to nikogo nie zainteresowało, ani nawet nikt nie zważał, czy ja tu jestem sama lub z kimkolwiek. – Gdy w Iwoniczu zaczęłam śpiewać, już połowa gości wiedziała o tem i [s. 96] zgromadzała się pod oknami, podczas kiedy tutaj nikogo to nie obchodzi i nikt się tem wcale nie interesuje, a nawet właściciel tej restauracji, gdy więcej osób zaczęło przychodzić grać na fortepianie, zamknął mi takowy przed nosem, mówiąc, że się fortepian psuje.

Czasem, idąc na spacer bądź sama, bądź z mamą, usłyszę niespodziewanie jaki komplement, gdyż czasem który z panów powie mi głośno i prawie w oczy „hübsche Frau”, „schöne Dame”, ale powiedziane to jest w taki sposób, jak się mówi „piękna suknia” lub „piękny kapelusz”, i jestem pewną, że ten sam jegomość, który tak głośno objawia swoje estetyczne zdania, nie zrobiłby dlatego żadnej dla mnie grzeczności, nie ustąpiłby miejsca na ławeczce, a gdyby w obecności jego upadła mi np. na ziemię chustka lub parasolka, to z pewnością nie wstałby nawet, aby mi ją podać. – Ciekawam, do czego dojdzie obecne społeczeństwo, [s. 97] jeżeli tak dalej postępować będzie.

Kraków, 30 sierpnia, środa

Powróciwszy przed kilku dniami z naszej podróży i urządziwszy się już cokolwiek w domu, spieszę podzielić się z Tobą mój przyjacielu wrażeniem, jakie na mnie zrobiła ostatnia nasza wycieczka.

Dnia 21 [sierpnia], to jest w poniedziałek o godzinie 10 rano, wyjechałyśmy z Karlsbadu do Drezna. Miałyśmy wprawdzie ochotę jechać koleją tylko do Aussig⁷⁴, a stamtąd wsiąść na statek parowy, gdy jednakowoż tata pisał do nas, abyśmy tego nie robiły, słyszał bowiem, że taka wycieczka byłaby dla mamy po kuracyi utrudzająca, chcąc więc mu dogodzić i mając na uwadze, że i ja miałabym z ekspedycją rzeczy kłopot, wołałyśmy już wprost kupić bilety do Drezna.

Droga do Bodenbach⁷⁵ dosyć nas utrudziła, pociąg [s. 98] bowiem nie staje po stacjach jak tylko na kilka minut, nie można więc ani co zjeść, ani się czego napić i co najwięcej można czasem porwać jaką bułkę ze szynką lub coś podobnego. Pić także nie można łatwo dostać, możesz więc sobie wystawić, ile byliśmy wdzięczne konduktorowi, gdy dowiedziawszy się, że się nam pić chce, przyniósł nam kufel piwa, chociaż pociąg był w ruchu, ale on, mając piwo w wagonie, uraczył nas takowym i nawet żadnego wynagrodzenia za to wziąć [!] nie

⁷⁴ Aussig an der Elbe (niem.) – obecnie Uście nad Łabą (czes. Ústí nad Labem), miasto w północno-zachodnich Czechach. W 1851 r. ukończono budowę linii kolejowej łączącej Pragę z Dreznem, przebiegającej przez Aussig.

⁷⁵ Bodenbach – miejscowość w Niemczech, w kraju związkowym Saksonia, obecnie część miasta Nossen.

chciał. – Dopiero w Bodenbach, gdzie stanęliśmy o godzinie czwartej, mogliśmy pożywić się, zostając tam aż godzinę. Ponieważ jest to pruska granica, chciano więc rewidować nasze kuferki, gdy jednak ja zapewniłam urzędnika, że wracając z kąpiel, nic prócz brudnej bielizny i poobrywanych sukien z sobą nie wieziemy, on rozśmiał się na to i rewizji [s. 99] zaniechał.

Chodząc po peronie, zrobiłyśmy znajomość z jakimiś już niemłodymi, ale bardzo porządnymi Niemcami, którzy także wsiedli z nami do jednego *coupé*, a gdy dowiedzieli się dokąd jedziemy, jeden z nich, młodszy, zaczął mi przedstawiać, jaka to szkoda, że nie wysiadziemy w Schandau⁷⁶, jak on zamierza uczynić, ażeby przenocowawszy się tamże, płynąć przez Szwajcarię Saską do Drezna⁷⁷. Wycieczkę tę umiał on nam przedstawić w tak pięknych barwach i tak zachęcająco, iż gdy do tego zapewnił mnie, że mama nie może być utrudzoną, gdyż w Schandau jest dobry hotel, a statek odchodzi dopiero o godzinie dziesiątej nazajutrz, gdy więc to wszystko mamie przedstawiłam, ta zdecydowała się prędko i gdy pociąg stanął w Schandau, wysiadliśmy z naszym nowym towarzyszem i zaczekawszy na odejście pociągu, przeprawiliśmy się przez Elbę⁷⁸ i razem z nim [s. 100] stanęliśmy w hotelu zwanym Dampfschiff-Hotel i położonym nad samym brzegiem Elby. – Trudno wystawić sobie więcej urocze i więcej romantyczne miejsce jak ta ustronia i obie z mamą byłyśmy nadzwyczaj wdzięczne naszemu towarzyszowi, że nas na tę wycieczkę namówił.

Używszy miłego spaceru nad brzegiem rzeki, poszliśmy się położyć, ale długo w nocy usnąć nie mogliśmy, rozmarzywszy się pięknym widokiem, a gdy naprzeciwko naszych okien na skałach zaczęły co godzinę, a czasem i częściej przelatywać pociągi, których latarnie czyniły ich podobnymi do jakichś nadpowietrznych zjawisk, podczas kiedy znów u ich stóp na Elbie przesuwaly się co chwila to statki parowe, to inne baciki⁷⁹, był to widok tak piękny i tak dla nas nowy, iż mama co moment wstawiała z łóżka i szła patrzeć do okna. – Dopiero nad ranem usnęliśmy, lecz i to nie na długo, piękny [s. 101] bowiem poranek nie dał nam długo w łóżku pozostać.

Zszedłszy na dół, zastałyśmy już tam naszego towarzysza podróży, z którym zrobiłam przyjemny spacer, nałamałszy sobie dobrze języka, ażeby utrzymać z nim rozmowę po niemiecku, a jakkolwiek szło mi to jeszcze nieźle, to przecież nieraz żałowałam, że nie posiadam jeszcze lepiej tego języka i że często wyrażając moje myśli, czułam jakby pewne kajdany, co tem więcej żałowałam, że towarzysz nasz był bardzo miłym, wykształconym, a nawet pełnym poetycznych i religijnych uczuć człowiekiem.

O godzinie dziesiątej wsiedliśmy na parowiec, gdzie także prawie ciągle rozmawialiśmy z sobą, a ponieważ on miał ze sobą Baedekera i mapę Saskiej Szwajcarii, pokazywał mi więc każdy punkt, koło którego przepływałyśmy. Wszędzie cudne i malownicze widoki, a już do najpiękniejszych trzeba policzyć [s. 102] twierdzę Koenigstein⁸⁰ i Bastei⁸¹. Jestem pewną, że podróż ta na długie lata zostawi miłe po sobie wspomnienie.

⁷⁶ Schandau – zob. przyp. 16.

⁷⁷ Szwajcaria Saska – zob. przyp. 17.

⁷⁸ Elba (niem.) – Łaba, rzeka płynąca przez Czechy i Niemcy, jej źródła znajdują się w Karikonoszach.

⁷⁹ Bacik – (dawn.) płaskodenna łódka o niewielkim zanurzeniu.

⁸⁰ Twierdza Königstein – górską twierdzą w pobliżu miasteczka Königstein (we wschodniej Saksonii), położoną na płaskowyżu wznoszącym się 247 m nad poziom Łaby (na jej lewym brzegu).

⁸¹ Bastei (czyli „baszta”) – formacja skalna stanowiąca jedną z największych atrakcji turystycznych Saskiej Szwajcarii (najslynniejszy punkt widokowy). Nazwa pochodzi od wąskiej skały najdalej wysuniętej nad Łabę, czyli „baszty”, która wznosi się na wysokości 190 m ponad lustrem wody.

Dopływając do Drezna, widzi się piękną letnią rezydencję królewską w Pillnitz⁸², jak również malownicze wille księcia Albrechta.

Gdyśmy już mieli wyładować, towarzysz nasz ofiarował mi swój bilet, na którym stało: Karl Steinert. Kreisschulinspektor⁸³, nie dziwiłam się więc, że znalazłam w nim tak wykształconego człowieka i dopiero później zrozumiałam, dlaczego on tak szczegółowo wypytawał mi się o stan oświaty i szkół w Galicyi. Pytał mi się także, jakiego pisarza niemieckiego lubię najwięcej, na co naturalnie odpowiedziałam, że Schillera. – Prosił także, ażebyśmy mu dały nasze karty, lecz nie mając takowych przy sobie, musiałam tylko ustnie powiedzieć mu nasze nazwisko.

Mając sobie rekomendowany hotel Webersa⁸⁴, kazałyśmy się zawieść do takowego, [s. 103] wieczorem zaś na prośbę naszego towarzysza miałyśmy być na tarasie Brühlowskim⁸⁵, ponieważ jednak po południu deszcz zaczął padać i trwał do nocy, nie mogłyśmy więc uczynić zadość jego życzeniu, a później nigdzie już z nim się nie spotkałyśmy, gdyż jak nam mówił, miał jechać do Berlina.

Drezno nie zrobiło na nas z początku bardzo korzystnego wrażenia. Ulice i kamienice jak wszędzie, pod względem zaś wspaniałości budynków, jak również wystaw sklepowych nie może iść w porównanie z Wiedniem, jak znów z Pragą pod względem pięknych widoków. – To niezbyt korzystne wrażenie zostało jeszcze powiększonym, gdy przekonaliśmy się, że pod względem drogości Drezno przewyższa o wiele Wiedeń i Pragę, i chociaż nie stanęłyśmy w pierwszorzędnym hotelu, pokój kosztował nas dziennie 5 marek, to jest przeszło 3 guldeny, a za jeden bifszyk (!) zapłaciłyśmy [s. 104] przeszło 90 centów.

Nie mogąc dla ulewnego deszczu ani piechotą, ani dorożką zwiedzać miasta, powróciłyśmy ze spuszczonej nosami do domu i nie mając co lepszego robić, pokładłyśmy się wcześniej spać.

We środę nazajutrz poszłyśmy zwiedzać Grünes Gewölbe⁸⁶ i chociaż widziałam Schatzkammer⁸⁷ w Wiedniu, mogę powiedzieć, że tamten nie może ani w części pójść z tym w porównanie, tak pod względem bogactw, jak jeszcze więcej pod względem artystycznego obrobienia przedmiotów, które nas tu w prawdziwe podziwienie wprawiły. – I sztuka, i bogactwo złączyły się tutaj, ażeby utworzyć prawdziwe arcydzieła, to w kształcie cudnych kominów wysadzanych perłami i drogiemi kamieniami, to w kształcie najrozmaitszych zegarów lśniących również drogiemi kamieniami, to znów waz i samowarów złotych, jednym słowem

⁸² Pillnitz – miasteczko na południowy wschód od Drezna, na prawym brzegu Łaby. Znajduje się tam imponujący zespół pałacowy z winnicami, łączący w swej architekturze elementy barokowe i dalekowschodnie (pałac w stylu japońskim). W 1765 r. Fryderyk August I Wettyn (1750–1827) uczynił pałac swą letnią rezydencją. Od 1950 r. Pillnitz to jedna z dzielnic Drezna.

⁸³ Kreisschulinspektor (niem.) – inspektor szkolny powiatowy.

⁸⁴ Weber's Hotel znajdował się prawdopodobnie na Postplatz.

⁸⁵ Tarasy Brühla (niem. *Brühlsche Terrasse*) – promenada spacerowo-widokowa wiodąca wzdłuż lewego brzegu Łaby. Tarasy o długości 930 m zbudowane zostały na pozostałościach po XVI-wiecznych murach miejskich i fortyfikacjach, które w 1740 r. przekształcono w barokowe ogrody. Ostateczny wygląd tarasy zyskały w latach 1884–1907. Podczas bombardowania Drezna w lutym 1945 r. zostały doszczętnie zniszczone. Odbudowano je w latach 70. XX w.

⁸⁶ Grünes Gewölbe (niem. zielone sklepienie) – skarbiec elektorów saskich założony przez Augusta II Mocnego (1670–1733) i rozbudowany w latach 1723–1729, od 1730 r. udostępniony zwiedzającym. Zawiera arcydzieła sztuki jubilerskiej i złotniczej, uważane za najbogatszą kolekcję klejnotów w Europie. Mieści się w salach zamku w Dreźnie. Nazwa pochodzi od pomalowanych w kolorze zieleni malachitowej ścian sali, które obecnie pokryte są taflami luster.

⁸⁷ Schatzkammer (niem.) – skarbiec. A. Czechówna ma tu na myśli Skarbiec Cesarski znajdujący się w Hofburgu w Wiedniu (Skarbiec Duchowy i Skarbiec Świecki), w którym przechowywane są przedmioty o największym znaczeniu dynastycznym (m.in. insygnia i klejnoty cesarskie) lub religijnym.

aż oczy bolały, patrząc się na te wszystkie kosztowne piękności, wśród których widzieć można także jakby jakie zabawki [s. 105] dziecinne, a przecież kosztować one musiały ogromne sumy, jak np. jeden festyn indyjski, składający się z kilkudziesięciu małych figurek przedstawiających obok ich króla siedzącego na tronie cały orszak niewolników i panów w stosownych strojach. Jest to niby to zabawka, ale jakże kosztowna, gdy król ma na sobie szatę tkaną diamentami, a i inni panowie również są bogato przybrani⁸⁸. Uwagę naszą zwrócił także jeden koszyczek z kości słoniowej, ale tak misternie wyrobiony, jakby z pączęzyny.

Napatrzywszy się tym pięknościom, poszliśmy na taras brühlowski, przy wstępie do którego stoją owe sławne grupy Schillinga przedstawiające poranek, południe, wieczór i noc⁸⁹. – Byliśmy zachwycone tarasem, który jest jedynym w swym rodzaju, rozciągając się długą przestrzenią nad brzegiem Elby, na końcu tegoż mieści się wspaniała kawiarnia, bardzo gustownie przybrana kwiatami i lampami. Wystawialiśmy sobie, jak tam musi być ładnie wieczór [s. 106] przy oświeceniu, nie miałyśmy jednak sposobności być tam na jakim koncercie, gdyż z powodu niepewnej pogody takowe odbywały się w Sali zwanej Tivoli. Widok z tego tarasu prześliczny na Elbę i gdybym mieszkała w Dreźnie, to jestem pewną, że byłoby to moje ulubione miejsce przechadzki.

Ponieważ przyjechałszy we wtorek o godzinie drugiej, było już po *table d'hôte*, obiad zaś z karty kosztował nas dosyć, a byśmyśmy głodne, we środę więc ja sama postanowiłam iść na *table d'hôte*, mama bowiem po kuracyi bała się mieszać wiele potraw i kazała sobie przynieść swój zwykły obiad na górę, ja zaś z mojego byłam najzupełniej zadowolona, gdyż lubo za osobę płaci się trzy marki, to jest talara, ale też za to obiad paradny jak u nas weselny, potraw z dziesięć i wszystkie bardzo dobrze zrobione, były także i lody, które ja bardzo lubię, a więc warto już zapłacić.

Po obiedzie poszłam sama do galerii obrazów, mama bowiem była trochę umęczona [s. 107] i wyszukałam wszystkie najświetniejsze obrazy, jako to *Madonnę Sykstyńską* Rafaela, która ma swój oddzielny pokój, *Madonny Correggia*⁹⁰, *S. Cecylię* tegoż, kilka obrazów Tycjana⁹¹, *Madonnę Murilla*⁹², jednym słowem aż mi się w głowie mąciło wśród tylu piękności i nie wiedziałam, na co się patrzeć. – Że *Madonna* Rafaela prześliczna, anielska, to o tem podobno pisać nie potrzebuje, ale i *Madonny Correggia* zachwycające i pełne niebiańskiego wdzięku. Wśród takiej masy obrazów łatwo bardzo przeoczyć się [!] i pominąć obraz najgodniejszy widzenia, toteż ja, nie mając tu żadnego przewodnika, polecałam się duchowi mojego drogiego przyjaciela Kremera, prosząc go, aby mi tegoż zastąpił i wskazał to wszystko, co zasługuje na widzenie, i co duszę naszą podnieść i uweselić jest w stanie.

⁸⁸ Zapewne chodzi tu o rzeźbiarską kompozycję *Tron Wielkiego Mogola Aurangzeba*, która przypomina pełną przepychu operową scenę. Cesarz siedzi na tronie na szczycie złotych schodów, a tłumy dworzan spieszą w lektykach, pod baldachimami na grzbietach słońi, na koniach i pieszo, by złożyć mu hołd. Kompozycja wielkości małego stołu składa się ze 137 emaliowanych figurek, dekorowanych drogimi kamieniami. Była to jedna z głównych prac Johanna Melchiora Dinglingera (1664–1731) dla elektora Saksonii i króla polskiego Augusta II Mocnego; pracował nad nią przez siedem lat (1701–1708).

⁸⁹ Johannes Schilling (1828–1910), niemiecki rzeźbiarz, autor rzeźb znanych jako *Cztery pory dnia*, zdobiących schody prowadzące do tarasów (powstały w latach 1861–1868).

⁹⁰ W Galerii Drezdeńskiej wśród dzieł namalowanych przez Antonia Allegri da Correggia podziwiać można m.in. *Pokłon pasterzy (Noc)* oraz trzy obrazy przedstawiające *Madonnę*: ze św. Sebastianem, ze św. Jerzym i ze św. Franciszkiem.

⁹¹ Tycjan, właśc. Tiziano Vecelli lub Vecellio (ok. 1488–1576), włoski malarz. W Galerii Drezdeńskiej obok namalowanego ok. 1516–1518 obrazu *Grosz czynszowy* eksponowane są też: *Kobieta z chorągiewką* i *Mężczyzna z palmą*.

⁹² Bartolomé Esteban Pérez Murillo (1617–1682), hiszpański malarz okresu baroku. Jego *Maria z Dzieciątkiem*, znajdująca się w kolekcji drezdeńskiej, powstała ok. 1670 r.

Wróciwszy z galerii i wstąpiwszy po mamę do hotelu, dowiedziałam się niemiłej [s. 108] wiadomości, że zamiast na operę *Żydówkę*⁹³, jak żądałam, a którą dawano we czwartek, wzięto dla nas bilety na środę na komedję Dumasa *Walka kobiet*⁹⁴. Chociaż żądałam, aby mi odmieniono bilety, portier odpowiedział, iż chyba ja sama muszę pójść do kasy, gdyż inaczej nie odmienią, lubo i tak wątpi, abym co uzyskała, po południu bowiem kasa zamknięta i otwartą dopiero zostanie przed przedstawieniem o kwadrans na siódmą. Korzystając z czasu, poszliśmy jeszcze na brühlowski taras, chcąc się nacieszyć tym pięknym spacerem, o godzinie zaś szóstej przyszyliśmy do teatru, który obecnie jest bardzo nędzny, drewniany, gdyż dawny teatr pogorzał przed kilku latami, nowy zaś piękny i wspaniały budynek jest dopiero na ukończeniu⁹⁵. – Ponieważ kasyer już przyszedł, jakiś pan stojący obok mnie przy kasie i dowiedziawszy się o powodzie mojego tamże znajdowania się, mówił [s. 109] do stojącego obok szwajcara⁹⁶, aby mnie wpuścił do kasyera, gdyż ja mam inny do niego interes, ale tenże prawdziwy systematyczny Niemiec oświadcza, że kwadrans na siódmą jeszcze nie odbił, a tym samym on kasy otworzyć nie może. Sąsiad mój wpada w złość, zaczyna go wymyślać, jak może dla obcych kobiet być tak niegrzecznym, na co on jednak odpowiada, że on mnie bynajmniej nie ubliża, ale „Ordnung ist die Seele der Sachen”⁹⁷ i mnie nie się nie stanie, jeżeli do kwadrans na siódmą zaczekam. Już bałam się, aby do jakiej awantury nie przyszło, gdy przecież otworzono okienko i pan kasyer raczył się pokazać, okazawszy się bardzo grzecznym, bo gdy tylko dowiedział się, o co mi chodzi, oddał mi zaraz pieniądze za bilety, kazawszy mi po bilety na *Żydówkę* przyjść nazajutrz.

Już to mogę powiedzieć, że nigdzie nie widziałam takiej pedanterii [s. 110] i takiej systematyczności, jak w Dreźnie. Gdy galeria ma być otwartą o dziesiątej, to chociażby nie wiem wiele osób czekało, nie otworzą pierwiej ani na minutę. Na ścianach zaś porozlepiano drukowane karty, iż uprasza się nie mówić głośno, aby uwaga drugich nie była przez to rozrywana, nie dadzą tam także chodzić tam i na powrót po salach, ale systematycznie koleją i gdy w Grünes Gewölbe chcieliśmy się wrócić, dozorca pilnujący prosił nas, abyśmy wyszedłszy, powróciły się znów do pierwszej Sali dla uniknięcia zamieszania. Na brühlowskim znów tarasie wielka tablica drukowana ostrzega, ażeby podczas koncertów chodzić zawsze w prawo.

Jest to pedantyzm cokolwiek za daleko posunięty, ale znów z drugiej strony byłam prawdziwie zbudowaną ową czcią i poszanowaniem dla sztuki, jaka się tam przebija nie tylko w zwiedzającej publiczności, lecz nawet w samych [s. 111] tamże będących dozorcach. Widać, że przestawanie z gieniuszami [!] musi wpływać na uszlachetnienie naszej natury, nie wystawisz sobie bowiem mój przyjacielu, z jakim szacunkiem ci ludzie przechodzą koło sławnych obrazów, i nawet w kościele nie może być większej powagi i większego religijnego jakiegoś nastroju, jak obok Madonny Rafaela. Nie usłyszysz tu żadnych głośnych rozmów, żadnych

⁹³ *Żydówka* (fr. *La Juive*) – opera w pięciu aktach Jacques’a Fromental’a Halévy’ego (1799–1862), do której libretto napisał Eugène Scribe (1791–1861). Jej prapremiera miała miejsce w Paryżu 23 lutego 1835 r., zaś premiera polska odbyła się w Warszawie w 1857 r.

⁹⁴ Być może chodzi tu o *Kobietą wojnę* Alexandra Dumasa (1802–1870), dramat w pięciu aktach i 10 obrazach, napisany w 1849 r.

⁹⁵ Czechówna ma na myśli Operę Sempera. Pierwszy budynek, w kształcie rotundy, wzniesiony w latach 1838–1841 przez budowniczego Gottfrieda Sempera (1803–1879), spłonął 21 września 1869 r. Wkrótce rozpoczęto budowę tymczasowego budynku teatralnego z drewna (nazywany „budą z desek”) i już 2 grudnia 1869 r. wystawiono tam pierwsze przedstawienie. W latach 1871–1878 podjęto budowę nowego gmachu. Według projektu ojca kierował nią jego najstarszy syn Manfred Semper (1838–1913). Podczas nalotu na Drezno w dniu 13 lutego 1945 r. budynek został zbombardowany.

⁹⁶ Szwajcar – portier, odźwierny. Określenie znane od XVI w., wywodzi się od Szwajcarów zatrudnionych jako strażnicy przede wszystkim przez papieży.

⁹⁷ Ordnung ist die Seele der Sachen (niem.) – w tłumaczeniu: „porządek jest duszą rzeczy”.

dysput, ale zdaje się, że ci wszyscy ludzie, którzy się tu zgromadzili, mieliby chęć uklęknąć przed tą niebiańską dziewicą i uczcić nie tylko ją, ale i gienusz [!], który ją tu stworzył, ja przynajmniej miałam to pragnienie, i byłabym modliła się tak dobrze jak w kościele.

We czwartek rano wzięwszy dorożkę kazałyśmy się cokolwiek obwieźć po mieście i widziałyśmy posąg Augusta II, który także był królem polskim⁹⁸, poczem z mamą poszłam po raz drugi do galerii obrazów, pokazując jej wszystkie sławniejsze [s. 112] obrazy, które wczoraj powynajdywałam. Tą razą byłam także i na drugim piętrze, gdzie znajduje się starowłoska szkoła z wieku 14 i 15, jak również znów nowożytnie obrazy. – Już to można powiedzieć, że Drezno może się poszczycić taką galerią, z którą wiedeńska w Belwederze nie może nawet iść w porównanie. Nie widziałam tam na przykład Correggia, Tycjana, Murilla, Guido Reni'ego⁹⁹, podczas kiedy tutaj można się często spotkać z tymi mistrzami. Jest także oryginalny obraz Leonarda da Vinci¹⁰⁰, wielka rzadkość, mama zaś znów była zachwycona krajobrazami Salvatora Rosy¹⁰¹, które w istocie są prześliczne. Bardzo także podobała nam się *Judyta*, o ile sobie przypominam, Guido Reni'ego. Ponieważ mama czuła się na swój żołądek zupełnie dobrze, poszłyśmy więc razem na *table d'hôte*, który tą razą był jeszcze paradiesjszy, gdyż był duży szczupak, a przy tem pieczeń [s. 113] ze sarny wyborna.

Po obiedzie jeszcze raz poszłyśmy na taras, mając bowiem zamiar wyjechać w piątek, chciałyśmy się tam z Dreznem pożegnać, gdzie też kupiłyśmy sobie dwa albumy, jeden z widokami Drezna, drugi zaś Szwajcarii saskiej. Zobaczywszy w albumie o Dreźnie, że jeszcze nie byłyśmy w Grosser Garten¹⁰², kazałyśmy się tam zaraz zawieźć i byłyśmy bardzo z tego zadowolone, jest to bowiem prześliczny ogród, przyozdobiony różnemi marmurowemi grupami, a przy tem w środku wznosi się piękny pałacyk, gdzie jest muzeum starożytności, którego przecież zwiedzić nie miałyśmy już czasu, spiesząc się na operę.

Przedstawienie *Żydówki* było dość okazałe, nie mogło jednak równać się z operą wiedeńską, balet szczególniej bardzo mierny, lubo teraz sądzić nie bardzo można, gdyż jak już wspominałam, przedstawienia odbywają się w tymczasowym budynku. Śpiewaków kilku mają dobrych, [s. 114] a szczególniej podobał mi się tenor grający Eleazara. I głos, i gra wyśmienita, tak że nawet tenor wiedeński tak mi się nie podobał.

W piątek rano o godzinie ósmej pojechałyśmy na kolej, a o dziewiątej byłyśmy już w drodze do Wrocławia. Za towarzyszków podróży miałyśmy jakichś oryginalnych małżonków, którzy w wagonie robili *toiletę*, sama zaś pani przebierała się aż cztery razy, wydobywając

⁹⁸ Złoty Jeździec (niem. *Goldener Reiter*) – pomnik konny Augusta II Mocnego znajdujący się na Rynku Nowomiejskim w Dreźnie, odsłonięty 26 listopada 1736 r. Rzeźba króla została zaprojektowana przez Jeana Josepha Vinache'a, a odlew z brązu wykonał Johann Michael Weinhold. Przedstawia Augusta II Mocnego, elektora Saksonii i króla Polski, jako rzymskiego cesarza w zbroi łuskowej, siedzącego na koniu. Cokół jest ozdobiony herbem Polski z okresu panowania Wettynów, monogramem króla oraz inskrypcjami po łacinie.

⁹⁹ Guido Reni (1575–1642), włoski malarz i grafik okresu wczesnego baroku. W Galerii Drezdeńskiej znajdują się m.in. *Pijący Bachus* i *Leżąca Wenus z Kupidynem*.

¹⁰⁰ Leonardo da Vinci, właśc. Leonardo di ser Piero da Vinci (1452–1519), włoski artysta, uczonec i wynalazca. Nie ustalono, jakie dzieło L. da Vinci A. Czechówna miała na myśli. Raczej jest to pomyłka pamiętnikarki.

¹⁰¹ Salvator Rosa (1615–1673), włoski malarz, rytownik i kompozytor epoki baroku. Znany głównie jako autor scen rodzajowych, romantycznych krajobrazów i scen batalistycznych.

¹⁰² Grosser Garten – park w Dreźnie w stylu barokowym. Założony został w roku 1676 z inicjatywy księcia Saksonii Jana Jerzego III Wettyna. Park był wielokrotnie powiększany i zajmuje dzisiaj obszar około 1,47 km². W centrum znajduje się jego najważniejsza budowla – pałac zbudowany około 1680 r. według projektu Johanna Geорга Starckiego (1630–1695). Park był wielokrotnie przearanżowywany, co spowodowało, iż jego pierwotne barokowe założenie jest wprawdzie do dziś rozpoznawalne, jednakże nie można go już określać mianem klasycznego ogrodu francuskiego.

z pudełka coraz to inne kapelusze. – Wszyscy jadący z nami osądzili, iż musiała to być chyba jaka waryatka.

W ogóle droga ta nie była bardzo przyjemną, gdyż i wagon miałyśmy bardzo hałaśliwy, i deszcz, który zaczął padać, zasłonił nam widnokrąg, a tak w nie bardzo dobrych humorach wjechałyśmy do Wrocławia, i wsiadłszy do dorożki, kazałyśmy się wieźć pod Złotą Gęś, gdzie zwykle wszyscy Polacy stawają, a lubo jest to jeden z pierwszych hotelów [!]¹⁰³, tak mieszkanie, jak i jedzenie jest o wiele tańsze niż w Dreźnie. [s. 115] Ponieważ z powodu deszczu nigdzieśmy już pójść nie mogły, pokładłyśmy się wcześniej spać, gdyż nas i głowa cokolwiek bolała.

W sobotę rano z wielką przyjemnością przywitamy jasne słońce, wcześniej się też zebrawszy, poszłyśmy najprzód porobić niektóre sprawunki, mama bowiem chciała sobie kupić szal u Sachsa¹⁰⁴, poczem wsiadłszy do dorożki, kazałyśmy się obwieźć po mieście, które jest wcale ładnym, ma wiele pięknych budynków, pod względem zaś wystaw i bogactwa sklepów przewyższa o wiele Drezno. Najwięcej podobał nam się taras, gdzie jest restauracja i kawiarnia zwana Liebigshöhe, skąd prześliczny widok na cały Wrocław¹⁰⁵. Widziałyśmy także i Belveder, także ładną miejscowość i miejsce ulubione mieszkańców Wrocławia. – Zobaczywszy to wszystko i zapłaciwszy rachunek w hotelu, pojechałyśmy na kolej, a stamtąd już wprost do Krakowa.

[s. 116] Tą razą drogę miałyśmy bardzo przyjemną i przy pięknej pogodzie przypatrywałyśmy się rozlicznym fabrykom, którymi cały Szląsk [!] jest przepelniony. – Nie daje to wprawdzie bardzo estetycznych widoków, ale za to jest dowodem zamożności i bogactwa krajowego. W Oświęcimiu musiałyśmy się znów przesiadać i dać nasze rzeczy do rewizji, a ponieważ najpierwej odchodził stamtąd Schnellzug do Krakowa, nie chcąc więc zarwać nocy i pragnąc jak najprędzej być w domu, wolałyśmy już dopłacić i o godzinie pół do dziewiątej byłyśmy już w Krakowie, gdzie na Bahnhofie czekał nas tata, jakkolwiek nie spodziewał się nas tym pociągami.

W niedzielę rano poszłam z mamą do kościoła Panny Maryi, ażeby podziękować Bogu za wszystkie łaski i opiekę Jego nad nami w tej podróży, która nam się w istocie [s. 117] bardzo dobrze udała, a gdy sobie pomyślę, co ja miałam na mojej nędznej głowinie, i jakie zadanie na mnie ciążyło, to doprawdy muszę tym więcej być wdzięczną Bogu za doznaną Jego nad sobą opiekę i łaskę we wszystkim.

¹⁰³ Hotel „Pod Złotą Gęsią” (niem. *Hotel „Zur Goldenen Gans”*) – pokoje w nim były komfortowe, a kuchnia znakomita. W 1843 r. zainstalowano w hotelu, jako pierwsze w ówczesnym Wrocławiu, oświetlenie gazowe. Budynek zniszczony podczas II wojny światowej, potem został rozebrany. Stał na rogu dzisiejszych ulic: Ofiar Oświęcimskich i Szewskiej, obecnie jest to pusty plac.

¹⁰⁴ Zapewne chodzi tu o należący do Moritza Sachsa (1810–1899) dom handlowy „Sächsische Haus”, zwany też Bazarem, mieszczący się przy wrocławskim Rynku nr 32. Jego konfekcja damska cieszyła się największą renomą.

¹⁰⁵ Poprawnie *Liebigshöhe* – fragment zlikwidowanych fortyfikacji Wrocławia – Bastion Sakwowy – włączono w ciąg widokowej promenady miejskiej, zamieniając we Wzgórze Sakwowe (według projektu Johanna Friedricha Knorra). W 1867 r. wybudowano na wzgórzu belveder oraz wieżę, a wzgórze przemianowano na *Liebigshöhe* (wzgórze Liebiga). Utworzony tam kompleks rekreacyjny ufundował Adolf Liebig na pamiątkę swego brata Gustawa.

BOŻENA LESIAK-PRZYBYŁ

CURATIVE TRIP TO KARLSBAD AS WELL AS A TOUR OF PRAGUE AND
DRESDEN IN 1876 IN ACCOUNT OF ALEKSANDRA CZECHÓWNA

Keywords: Karlsbad, Marienbad, Dresden, health resort, travel, Aleksandra Czechówna

SUMMARY

Aleksandra Apolonia Czechówna (1839–1923) was the daughter of Tomasz Czech and Aleksandra née Zielińska. Her “Journal”, written almost continuously for nearly 68 years (1856–1923), stored in the National Archives in Krakow with ref. no. 29/1582/1–29/1582/44 (former ref. no. IT 428/1–428/44), is an excellent source illustrating the cultural, social and daily life of Kraków in the second half of the 19th century and the first two decades of the 20th century.

Presented fragment of the “Journal” reports the trip of Aleksandra Czechówna with her mother Aleksandra Czechówna made for medical purposes in the summer of 1876 to Karlsbad, a famous health resort, which thanks to its mineral water springs and climate provided the patients with comprehensive treatment. The trip caused by the bad state of the mother’s health was unexpected. On the way to Karlsbad, Czechówna and her mother stopped at Praga and admired its monuments.

The treatment lasted five weeks, and included baths, drinking water from the spring and walks in the nearby forests. The ladies also took the opportunity to visit Franzensbad, Marienbad and Aich. On the way back the ladies first admired the sights of Saxon Switzerland, then the monuments and museums of Dresden, and lastly the city of Wrocław. Czechówna came back from the trip delighted and full of positive impressions. She saw many new places and got to know the customs prevailing there.

The presented fragment of the “Journal” may bring little information to the history of the discussed health resorts, but it is an interesting contribution to the daily life of that period, to the ongoing changes, when the resorts and mineral water treatments were developing.

The fragment attached below comes from the 15th volume of the “Journal” of Aleksandra Czechówna, sygn. 29/1582/15 (former ref. no. IT 428/15), consisting of 449 pages and including entries from May 11, 1876 to September 27, 1877.

Ilustracje do artykułu Bożeny Lesiak-Przybył *Kuracyjna wyprawa do Karlsbadu oraz zwiedzanie Pragi i Drezna w 1876 roku w relacji Aleksandry Czechówny*



II. 1. Karlsbad (obecnie Karlovy Vary), pijalnia wód Mühlbrunnen, pocztówka, wyd. Brück & Sohn, Meissen, zbiory prywatne



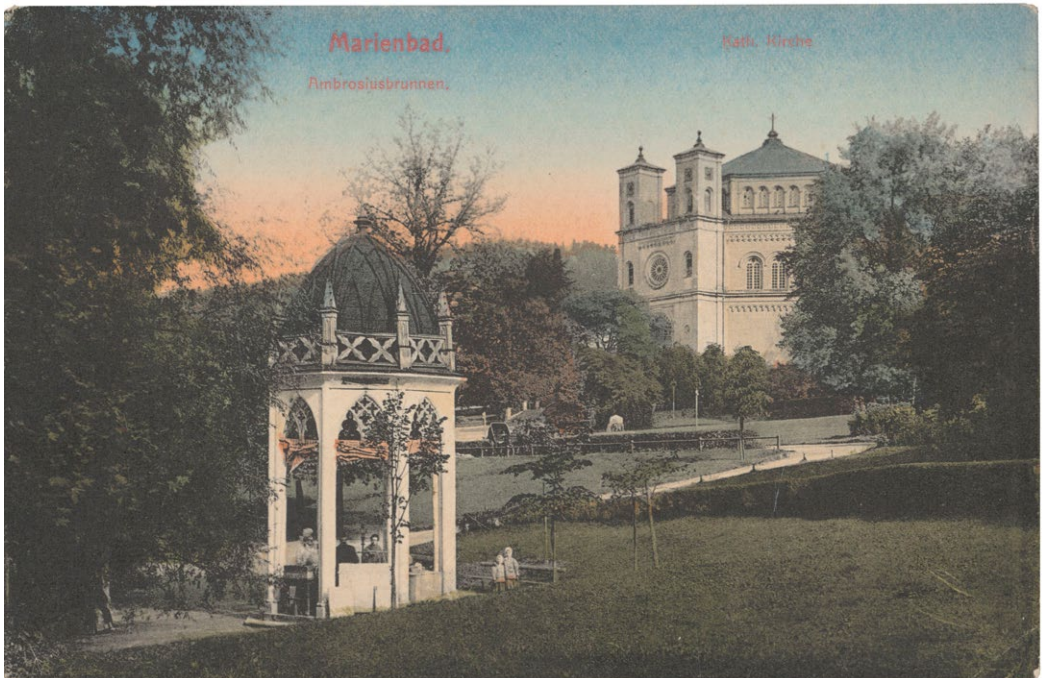
II. 2. Karlsbad, pijalnia wód Sprudel,
pocztówka, wyd. Hermann Poy, Dresden, ok. 1910, zbiory prywatne



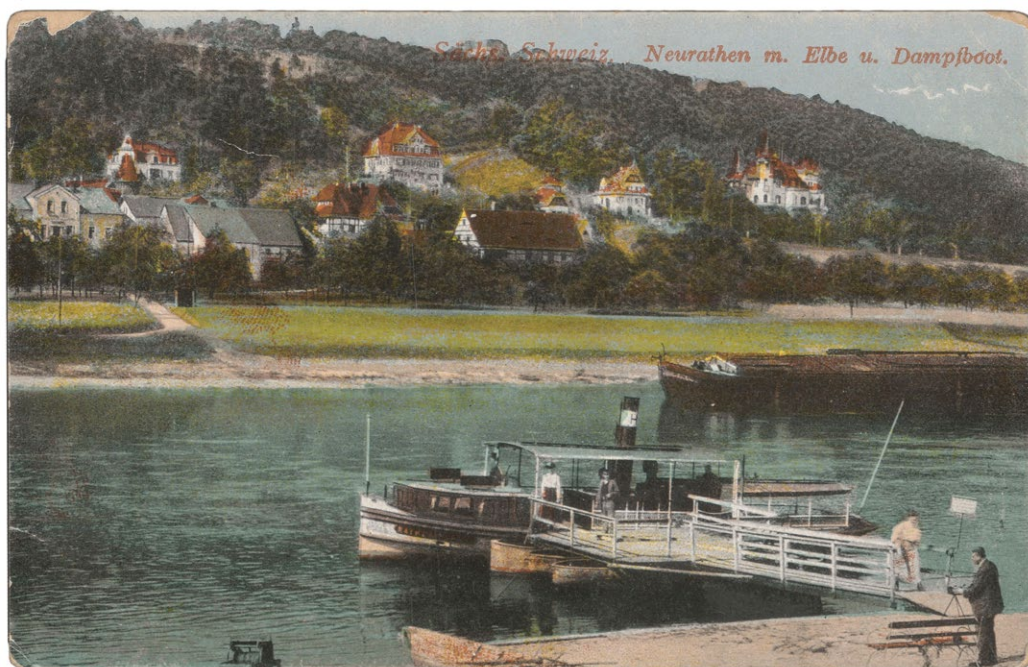
II. 3. Karlsbad, widok na miasto i Hirschensprung, pocztówka, wyd. Brück & Sohn, Meissen, ok. 1911, zbiory prywatne



II. 4. Karlsbad, Hirschensprung, pocztówka, Verlag V.P., Karlsbad, 1905, zbiory prywatne



II. 5. Marienbad (obecnie Mariánské Lázně), źródło Ambrożego i kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, pocztówka, wyd. Hermann Poy, Dresden, ok. 1910, zbiory prywatne



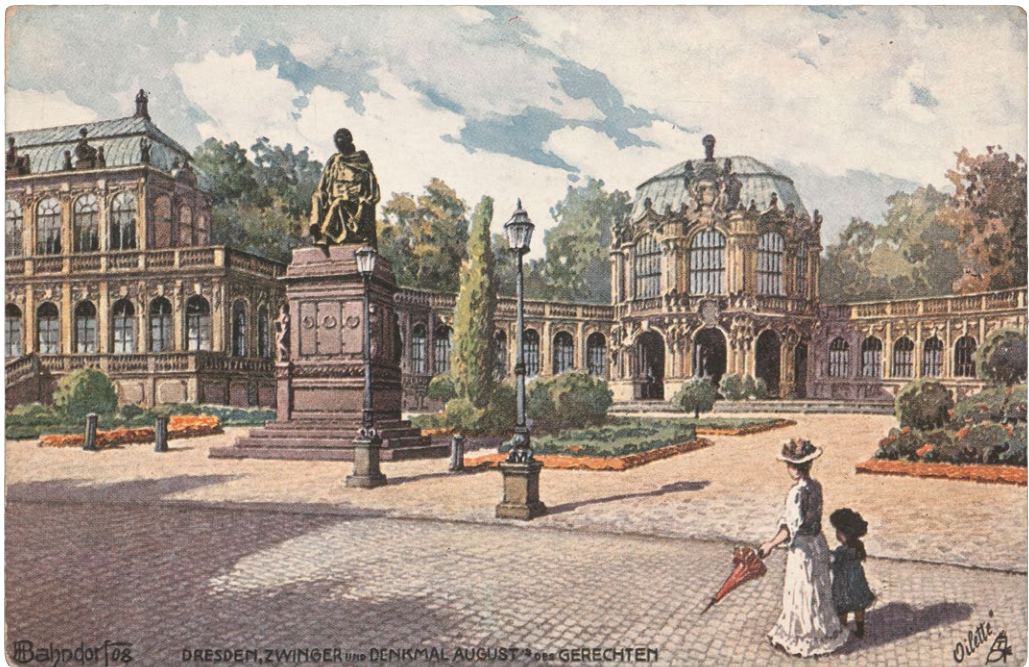
II. 6. Szwajcaria Saska, widok na Neuraten i parowiec na Łabie, pocztówka, wyd. Leipziger Kunstverlag, Leipzig, [1915–1935], zbiory prywatne



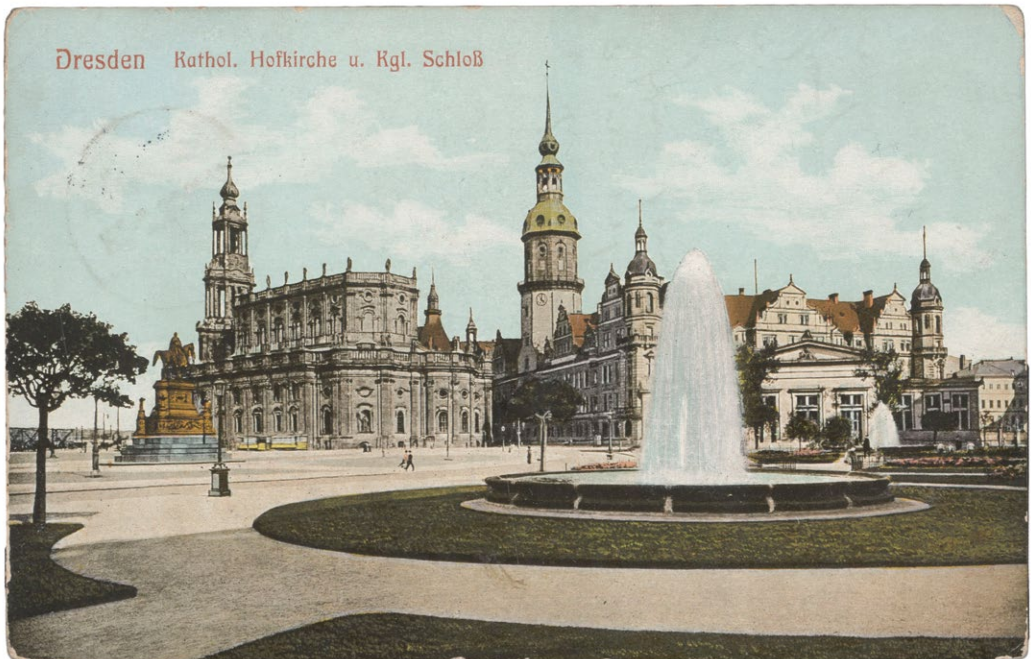
II. 7. Szwajcaria Saska, zamek Hohnstein, pocztówka, b. wyd., b.d., zbiory prywatne



II. 8. Szwajcaria Saska, masyw skalny Winterstein, zwany też Hinteres Raubschloss, pocztówka, Kunstverlag Alvin Keil, Dresden, po 1910, zbiory prywatne



II. 9. Drezno, Zwinger i pomnik Fryderyka Augusta I Wettyna, pocztówka, Raphael Tuck & Sons, seria „Oilette” – Dresden, London, ok. 1908, zbiory prywatne



II. 10. Drezno, katedra św. Trójcy (Kościół Dworski), obok pomnik Augusta II Mocnego (po lewej stronie) i zamek rezydencyjny Wettynów (po prawej stronie), pocztówka, Hermann Poy, Dresden, 1909, zbiory prywatne